Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 231 Lwów, niedziela 8 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Szarość dnia powszedniego

Skończyły się — aż do następnych — uroczystości i parady, w jakie obfitowało kończące się obecnie lato. Nie można zaprzeczyć, że odnośne instancje i ciała zrobiły wszystko, aby wytworzyć „radosny nastrój“ i „entuzjazm“ — rzeczy tak miłe dla oka i ucha tych, którzy w inny sposób nie mogą zdobyć popularności poza gronem tych, którzy, udając lud, każą sobie za to w rozmaity sposób płacić. Trudno, czasy są ciężkie — to przyznają nawet ci, którym ciężkie czasy osobiście nie dają się we znaki. A że wedle starego przysłowia „na frasunek dobry trunek“ albo „choć bieda, to hoc“, robi się tedy różne kawały, wyciąga się zatęchłe wspomnienia, aby bodaj na chwilę spowodować zapomnienie i wyczarować wesołość tam i u tych, którzy powodu do radości nie mają.

Z postępem jesieni można mieć nadzieję, że się znajdzie więcej „rocznic“ godnych publicznego obchodu, przynajmniej nie pod golem niebem. Dobre i to, gdyż państwu zaoszczędza się wydatków, publiczności zaś złudzeń. Zaczną się szare dni, w których będzie dużo czasu do rozmyślań i porównań. Będą to dni niekoniecznie przyjemne dla tych czynników, które za najwyższy ideał dobrego usposobienia uważają — brak myślenia zarówno przez siebie jak i przez innych. Niema jednak rady na tę, powiedzmy, słabość ludzkiej natury, która w braku uchwytniejszych powodów rzuca się na tak dla pewnej formy rządów niebezpieczną drogę myślenia, po której dochodzi do niebezpiecznych dla tych form wniosków i konkluzji.

Będą np. ci bezrobotni, którzy z braku pożyteczniejszego zajęcia a także z powodu przyjemnego dnia wylegli na ulice i gapili się na paradę, myśleć sobie: co będzie jutro, gdy nastrój galowy zniknie, gdy się wróci do codziennej a nieraz kilkumiesięcznej nędzy bez widoków na zmianę na lepsze? Dla nich nie istnieje i ich nie obowiązuje przykazanie sanacyjne, wedle którego w dobie „radosnej twórczości“ musi się mieć i „radosną minę“, jakby w oczekiwaniu każdej chwili na fotografa. Dla bezrobotnych październik oznacza spotęgowanie całkiem odwrotnego nastroju, na który brak im odpowiedniego lekarstwa: kawałka chleba.

Będą np. kupcy i rzemieślnicy po odetchnięciu po dwóch dniach natężenia bez większego pożytku dla kieszeni myśleli, w jaki sposób dalej obijać się z wierzycielami, z egzekutorami i — ostatni może gwóźdź do trumny — z „dobrowolną“ subskrypcją pożyczki wewnętrznej. Będą myśleli i to będzie prawdą, że zbliżająca się z każdym dniem jesień i idąca po niej zima to najcięższe dla nich pory roku, tem cięższe obecnie, że wskutek pewnych pociągnięć klientela ich — urzędnicza i robotnicza — jeszcze silniej zubożała i nie będzie w stanie zrobić nawet takiego ruchu, jak w latach poprzednich.

Będą myśleli urzędnicy, co ich już spotkało i jaka niepewna przyszłość jeszcze ich czeka, gdy w budżecie domowym zaczną się uwidaczniać raty na pożyczkę i gdy przyjdzie grom: redukcja, dla niejednego nawet bez emerytury. Będą myśleli i przypomną sobie, jak to akurat trzy lata temu pewne jednostki i pewne kategorje robiły wybory, których wynik umożliwił wszystkie te ciosy, jakie na urzędników w ostatnich trzech latach już spadły i jeszcze spadną.

Będą myśleli wszyscy i powiedzą sobie: piękne są uroczystości, piękne są nasze wojska, dostojnie wyglądają nasi dygnitarze, ale... z chwilą, gdy dojdą do ale, pryśnie czar, powróci jeszcze spotęgowane uczucie, że jest źle i że samemi uroczystościami żyć nie można.

Historyczny proces

Zakończony ostatecznie wyrokiem Sądu Najwyższego z 5 bm. proces brzeski miał następujący przebieg:

W nocy na 10 września 1930 aresztowani zostali i wywiezieni do Brześcia posłowie Lieberman, Ciołkosz, Barlicki, Dubois, Mastek, Witos, Bagiński, Pragier, Kiernik, Putek, Popiel i Sawicki. W Brześciu siedzieli do 24-go grudnia 1930, poczem zostali przewiezieni przeważnie do Grójca pod Warszawą, skąd zostali za kaucją zwolnieni.

Pierwsza rozprawa toczyła się przed sądem okręgowym w Warszawie od 26 października 1931 do 13 stycznia 1932. W komplecie sędziowskim zasiadali sędziowie Hermanowski (przewodniczący), Rykaczewski i Leszczyński. Wyrok opiewał: Witos półtora roku, Bagiński 2 lata, Lieberman, Barlicki i Kiernik po 2 i pół roku, Ciołkosz, Pragier, Dubois, Mastek i Putek po 3 lata. Sawicki został uwolniony, zaś Popiel wcale nie był oskarżony.

Zauważyć należy, że sędzia p. Leszczyński złożył wotum separatum przeciw zasądzeniu — a za uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Zasądzeni wnieśli apelację. Pierwsza rozprawa przed warszawskim sądem apelacyjnym trwała od 9 do 12 lutego 1933. Komplet sędziowski stanowili: wiceprezes Gacek (przewodniczący), sędziowie Wyczański i Chodecki. Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Od tego wyroku została wniesiona skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy w składzie: przewodniczący Wisznicki i sędziowie Bonisławski i Songajło zniósł wyrok sądu apelacyjnego z powodu udziału sędziego Chodeckiego.

Sprawa wróciła do sądu apelacyjnego, który w składzie sędziów Zaborowskiego (przewodniczący) oraz Jaworowskiego i Kamieniobrodzkiego w dniu 10 lipca br. wyrok sądu okręgowego ponownie zatwierdził, ograniczając jedynie orzeczenie co do utraty praw obywatelskich dla kilku oskarżonych.

I ten wyrok został zaskarżony do Sądu Najwyższego. Rozprawa pod przewodnictwem prezesa Rzymowskiego przy udziale sędziów Wisznickiego i Hauryłkiewicza zakończyła się pełnem zatwierdzeniem wyroku sądu apelacyjnego.

Ponieważ zatwierdzony wyrok orzeka utratę praw politycznych, przeto pociąga on za sobą następujące skutki:

6 skazanych posłów traci mandaty poselskie, a mianowicie: Barlicki, Ciołkosz, Dubois i Lieberman z PPS oraz Witos i Kiernik ze stronnictwa ludowego.

4 adwokaci, a mianowicie: Kiernik, Lieberman, Pragier i Putek tracą prawo wykonywania praktyki adwokackiej.

Wszyscy skazani tracą wszelkie ordery, a mianowicie: b. premjer Witos traci order Orła Białego, b. poseł Bagiński traci krzyż Virtuti Militari.

Wczorajsza konfiskata

Wczorajsze nasze „Kocki-klocki“ zostały skonfiskowane.

Bez tytułu

Część pism „sanacyjnych" podała decyzję Sądu Najwyższego *w sprawie brzeskiej* bez komentarzy, w trybie niejako informacyjnym ze szczególnym uwzględnieniem kwestji, w jaki sposób skazani utracą prawa obywatelskie i honorowe. Z „filozofją wyroku" wystąpiły *„Gazeta Polska"* i *„Express Poranny"* — naczelny organ urzędowy i naczelny organ „popularny" obozu, ponoszącego dziś odpowiedzialność wyłączną za położenie kraju. Twórcą właściwym tej „filozofji" był p. prokurator *Grabowski* w swojej mowie przed Sądem Okręgowym.

„Gazeta Polska" powtarza, naturalnie, co kilka wierszy „dowcipne użydowienie" imienia tow. *Libermana;* „Hersz" *Liberman* jest ustawicznie porównywany do Samuela *Zborowskiego;* prawda, jakie to subtelne, głębokie, patrjotyczne?... Żydy, panie mój, robiły „Centrolew", a masony z uniwersytetów im pomagały!. Wdzięczny uśmiech przy okazji pod adresem „Obwiepolu"; uśmiech nie wywoła w danym wypadku — śmiem twierdzić — żadnego oddźwięku; ale ten „Hersz", powtarzany uporczywie ni przypiął ni przyłatał w niewielkim stosunkowo artykule, świadczy wcale charakterystycznie o *atmosferze kulturalnej* środowisk „sanacyjnych".

Przejdźmy jednak do samej „filozofji wyroku"... Historjozofowie „sanacji" ujmują rzecz niezbyt skomplikowanie: ot, widmo „Polski szlacheckiej" na ławie oskarżonych; wspomnienia o Samuelu *Zborowskim* właśnie: Kongres krakowski — to konfederacja i „liberum veto"; *Zebrzydowski...*. rokosze... Patetyczny *„Express Poranny"* dorzuca od siebie komplement dla p.p. sędziów Sądu Najwyższego: „ukaraliście wreszcie *rękę*, nie *ślepy miecz"*... Czytelnik *„Gazety Polskiej"* widzi już wśród B. B. W. R. samych *Batorych*, Janów *Zamoyskich*,— poniekąd, poniekąd *Żółkiewskich* (ten *Żółkiewski* trącił bądź co bądź... „sikorszczyzną"?)... Sytuacja jasna, jak lampa... Pp. prokuratorzy wszystkich trzech instancyj sądowych stają się prawdziwymi „ojcami ojczyzny"!...

„Polska szlachecka" na ławie oskarżonych w osobach Hermana *Libermana*, Wincentego *Witosa*, Stanisława *Dubois* i innych! Czegóż chcecie więcej? Ukarana została żydowsko-masońska *„ręka"*... Odrodzonemu Samuelowi *Zborowskiemu* raz jeszcze ścięto głowę.

**

Nestor historyków francuskich prof. *Aulard* mawiał, że *„analogje historyczne — to bardzo śliska droga"*, jeżeli ktoś, kto niemi operuje, nie zna dostatecznie... historji. *„Anarchja szlachecka"?* Mój Boże!... Jakże to określał swego czasu p. Antoni *Sadzewicz*, podówczas ideolog narodowej demokracji, teraz dygnitarz, o ile się nie mylę, sekretarjatu generalnego B. B. W. R., — ruch legjonowy w r. 1914? a jak nazywali satelici *Wielopolskiego „czerwonych"* w r. 1863? jak pisano o *Kościuszce* w pierwszych dniach insurekcji? czy 3 Maj nie był „rokoszem" przeciwko „intencjom najjaśniejszego pana"?

Pomówimy kiedyś o „historycznych analogjach"; bylebyśmy mieli *równe szanse...*

Tematu nie wyczerpiemy tak rychło....

**

„Gazeta Polska" nie wątpi ani na chwilę, że „proces Hersza *Libermana* i towarzyszy" nie dotyczył w żadnej mierze ani „klasy pracującej" (cudzysłów *„Gazety Polskiej")*, ani wogóle jakichkolwiek *mas*.

Cóż *„Gazeta Polska"* może wiedzieć o *masach? Mas* nie widać z okien „Adrji", nie widać ich z poza szyb samochodu; nie bywają one na „odprawach"... Prefekci (wojewodowie) Napoleona III pisali kiedyś w raportach:

„nie wolno ufać milczeniu ludu; budzi ono uzasadniony niepokój".

„Gazeta Polska" jest odległa o sto mil od doświadczonej mądrości prefektów bonapartyzmu...

**

Co my myślimy o decyzji Sądu Najwyższego? Panowie cenzorzy są o tem dokładnie poinformowani, oni — zdaje się — prawie jedyni w Polsce *w piętnastym roku polskiej niepodległości.* Wzamian *„Gazeta Polska"* ofiarowuje nam „analogję" z Samuelem *Zborowskim*. Ostrożnie, ostrożnie z analogjami! Bywają one obosieczne! Kiedyś określano, naprzykład, epokę *„dyrektorjatu" francuskiego*, jako epokę „wiru zabaw, skandalów, radości władców, usłużnych sędziów, zrozpaczonych tłumów"... Z „rozpaczy tłumów" wyszedł wtedy *Napoleon I.* Ale przecie ewolucja u nas jest raczej odwrotna — od *surowego* konsulatu do „dyrektorjatu"... Nieprawdaż?

Dajmy lepiej spokój *analogjom historycznym!..* To „śliska droga" i dla *„Gazety Polskiej"* i dla p. cenzora...

Mieczysław Niedziałkowski.

Dobra mina do kiepskiej gry

Zaraz po rozpisaniu **pożyczki wewnętrznej** zebrały się wszystkie „sanacyjne" związki wraz z „pracowniczymi" posłami i senatorami BBWR i utworzyły z pośród siebie „Pracowniczy Komitet pożyczki narodowej".

Ów „Komitet" zupełnie samozwańczy i przez rzesze pracownicze wcale do tego nie upoważniony, powziął rezolucję, że pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni... „postanawiają" wziąć „masowy" udział w subskrypcji i na ten cel **„ofiarowywują" część swych uposażeń.**

Wprawdzie deklaracja powyższa w sposób jaskrawy **kłóciła się z tem,** co o **źródłach pokrycia** pożyczki powiedział minister Skarbu, p. **Zawadzki,** tudzież z oświadczeniem Rządu, że **nie chce i nie zamierza,** z uwagi na kryzys, stosować **redukcji płac** pracowniczych.

No — ale rozmaici „nadskokiewicze", których moc kręci się zawsze dokoła każdego Rządu, [illegible] widocznie specjalnie popisać się swą „gorliwością" kosztem całego świata pracy, w którego imieniu, — bez jego wiedzy i woli — składali swe „deklaracje", zalatujące mocno... fałszywem żyrem wekslowem.

Ale — nie koniec na tem. Bo „Komitet" ów posunął się tak daleko, **że zgóry już narzucił „skalę",** wedle której pracownicy **kupować mają pożyczkę.** Dla tych co otrzymują miesięcznie **od 100 do 130 zł. — 50 zł.**; dla wszystkich innych grup aż do VII gr. uposażenia **75 procent** od VI wzwyż — **100 procent** płacy miesięcznej — na zakup obligacyj pożyczkowych.

„Nakazem" powyższym objęto wszystkich wogóle pracowników, zarówno umysłowych, jak i fizycznych, we wszystkich instytucjach i zakładach pracy od państwowych aż do prywatnych.

Ponadto wydano odezwę i urządzono dokoła pożyczki taki ogłuszający harmider, by największy nawet biedak, cierpiący najdotkliwszy choćby niedostatek, **ani chwili nie ociągał się** z podpisaniem pożyczki, by go przypadkiem ktoś nie uznał za... „antypaństwowca" i by... nie stracił miejsca.

Mimo to wszystko, dostatecznie wolno było owemu „Komitetowi" i „rezolucje" uchwalać i „stawki" wyznaczać i odezwy wydawać i cały gwałt wyczyniać, ale pod warunkiem, że cała ta „akcja pożyczkowa" skończy się... **tylko na tem!** I gdyby między pracowników wszelkich zawodów rozdano deklaracje pożyczkowe, choćby wraz z odezwami „Komitetu", ale pozostawiono przytem pracownikom **zupełną swobodę**, by każdy **z własnej dobrej chęci** i **nieprzymuszonej woli** sam decydował, czy podpisywać pożyczkę **wedle skali** „Komitetu", czy też wedle swej **rzeczywistej możności** finansowej—wszystko byłoby nagół w porządku, zgodnie z ustawą o pożyczce i oświadczeniem Rządu.

Tymczasem zrobiło się **coś wręcz odwrotnego,** sprzecznego zarówno z rozporządzeniem Prezydenta, jak i z oficjalną publiczną enuncjacją ministra Skarbu, coś, co powinno być wyjaśnionem i dlatego zapewne... wyjaśnione nie zostanie.

Mianowicie **uchwały** „Komitetu" — ciała zupełnie prywatnego i w dodatku samozwańczego — zostały przez wszystkie **urzędy i instytucje państwowe samorządowe, a nawet i prywatne,** uznane za coś w rodzaju **„urzędowego nakazu",** od którego spełnienia nie wolno uchylić się nikomu, pod groźbą, Bóg wie, jakich konsekwencyj...

W kolejnictwie np. **wymuszone** przez „Komitet" „stawki" zostały przez poszczególne dyrekcje **w formie okólników służbowych rozesłane do wszystkich podległych im urzędów,** z uwagą, że przełożeni **czuwać mają nad tem,** by wszyscy ich podwładni podpisywali deklaracje pożyczkowe **ściśle według ustalonej normy.** Gdy któryś z pracowników, z własnej chęci ofiarował na pożyczkę kwotę niższą, **odrzucano tę ofiarę** tak, że każdy z pracowników stawał przed alternatywą: albo ofiarować na pożyczkę ze swej płacy miesięcznej **zgóry oznaczoną sumę** — choćby budżet domowy skurczyć miał się nie wiadomo, jak silnie — albo narazić się na zarzut, że się... **„odmawia państwu pomocy"...** ze wszystkiemi możliwemi następstwami.

Do podpisywania pożyczki wzywano, w myśl zarządzeń dyrekcyjnych, **nawet prowizorycznych pracowników, wiszących** ze swą pracą wprost na włosku, z tem, że w razie zwolnienia takiego pracownika, resztę niespłaconej pożyczki ma mu się **w całości potrącić z jednorazowej odprawy,** która dla bezrobotnego i jego rodziny stanowi **jedyny środek utrzymania,** nie wiadomo na jak długo. W razie zaś zemerytowania pracownika, reszta pożyczki ma być potrącona z emerytury, choćby najniższej.

To samo działo się **wszędzie,** gdyż, jak wspomnieliśmy, nawet w instytucjach prywatnych, które — z bardzo nielicznymi wyjątkami — pracownikom swym również przedkładały do podpisu deklaracje ze „stawkami", które „Komitet" podyktował.

W ten sposób główny ciężar całej akcji pożyczkowej — **wbrew dyrektywom ministra Skarbu** — przesunął się na barki **ekonomicznie najsłabszych rzesz pracowniczych.**

I w ten sposób — **wbrew oświadczeniom Rządu, że redukcji płac przeprowadzać nie chce — redukcja ta dokonana została przez... „Komitet"** pod postacią... „pożyczki narodowej".

Po zakończeniu całej tej „akcji" premjer **Jędrzejewicz** ogłosił w prasie pismo, które w ciepłych słowach dziękuje pracownikom za przykład... obywatelskiej ofiarności dla państwa.

Ładnie! Podziękowanie to stanowi bądź co bądź świadectwo **pewnej kultury i... wdzięczności,** którą pracownicy **zawsze przypominać sobie będą,** ilekroć pojawią się jakieś zarządzenia, godzące **w ich egzystencję i ich prawa.**

Inna rzecz, czy to podziękowanie **wynagrodzi szkody,** które wyrządza sposób przeprowadzenia pożyczki i niewłaściwy i z gospodarczymi interesami państwa zupełnie sprzeczny.

O tych szkodach należy pomówić osobno.

KCZ.

Rozszerzenie strajku w przemyśle metalurgicznym w Łodzi

Z Łodzi donoszą, iż strajk w przemyśle metalurgicznym **rozszerzył się.**

W czwartek zastrajkowali metalowcy, zatrudnieni w **„Widzewskiej Manufakturze"**, oraz odlewni spółki akcyjnej **„John"**, również porzucili pracę metalowcy w fabryce **„Bracia Weigt i S-ka"**, oraz robotnicy w szeregu mniejszych fabryk, na znak solidarności ze strajkującymi odlewnikami.

Na strażnicy

Nadesłano nam wiersz pod tytułem powyższym, drukowany przed wojną w tygodniku *„Strażnica"*, reprezentującym wśród prasy warszawskiej kierunek niepodległościowy w postaci wydawnictwa legalnego; *„Strażnicę"* zamknięto po dwóch numerach, z rozkazu generał - gubernatorstwa. *Red.*

Ja wiedziałem, wiedziałem, Ojczyzno
że od swego odtrącisz ich łona,
wszak pierś Twoja zarosła już blizną
gdy ich pierś wciąż za Ciebie skrwawiona..

Ty w świątyni swej znosisz kramarzy
oni na nich skręcili swój rzemień,
Tobie dzisiaj gwar syty się marzy,
Oni trwają wśród Jutra oniemień.

Więc wyżeniesz Ty ich na wygnanie
by zapomnieć o synach - wygnańcach
lecz, gdy zabrzmi Przyszłości wołanie
któż to stanie na przednich Twych szańcach?

Choć tchórzliwy czyjś mózg ich odrzuci
serce Ludu jest z nimi, Ojczyzno;
przeto Wolność do Ciebie powróci,
gdy przepłyniesz nad własną mielizną

Czas odnowić przedpłatę na październik

320--325 miljonów

—o—

Taki wynik przepowiadają subskrypcji pożyczki wewnętrznej. Dnia 6 bm. subskrypcja, niecałkiem jeszcze ujęta, dała około 316 miljonów, ale wobec nieuwzględnienia jeszcze wszystkich wykazów spodziewają się, że ostateczna suma dojdzie do powyżej podanej.

A dotychczas jeszcze nie pojawiło się rozporządzenie zmieniające art. 1 rozporządzenia z 5 września, wedle którego minister skarbu został upoważniony do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej w nominalnej wysokości 120 miljonów. Już tydzień temu było do przewidzenia, że subskrypcja da daleko więcej, mimo to nie uporządkowano jeszcze prawnie tej sprawy.

Dopóki niema — czy wogóle będą? — specyfikacji wykazów subskrypcyjnych, nie da się określić, jakie warstwy najwięcej przyczyniły się do osiągnięcia tej sumy. Znawcy obliczają jednak, a urzędnicy państwowi dali — czy im wzięto — 75 do 80 miljonów, pracownicy i robotnicy 100 miljonów z okładem tak, że te dwie grupy same dały 180—190 miljonów. A ile dali inni? Już dwukrotnie podaliśmy wykaz subskrypcji pożyczki, z którego wynikało, że przemysł dał zaledwie dwa razy tyle co jego pracownicy. Mamy przed sobą trzeci wykaz, dołączony do „Kurjera Polskiego" z 7 bm. Wedle tego wykazu firmy i władze subskrybowały ogółem 39.8 miljonów, zaś pracownicy 20.8 milj. — czyli przeszło połowę tego, na co się szarpnął potężny Lewiatan. Ale za to krzyku narobił co niemiara. Wydawał odezwy, zachęcał i groził — jak widzimy, z małym skutkiem.

Jeszcze minister skarbu subskrybowanych pieniędzy niema w kasach. Wpłacono dotychczas gotówką 60 kilka milionów, a jak wiadomo, subskrypcje urzędników i pracowników rozłożone są na raty. To jednak nie szkodzi, gdyż i deficyt, który z tej pożyczki ma być pokryty, nie wyrasta odrazu lecz z biegiem miesięcy. Pytanie jest tylko, co z nadwyżką ma się stać. Jeżeli p. minister Zawadzki dobrze wykalkulował, że 120 miljonów wystarczy na pokrycie deficytu tegorocznego, na cóż więc zostanie zużyta nadwyżka 200—210 miljonów? Na inwestycje nie, gdyż rząd widocznie chce się zastosować do rady p. Matuszewskiego, a więc — znowu wedle jego recepty — jako rezerwę na — przyszłoroczny deficyt.

Rozumie się, że na r. 1934/35, jeżeli będzie się budżetowało analogicznie do poprzedniego roku i jeżeli sytuacja gospodarcza nie poprawi się, deficyt będzie większy niż 200 miljonów. Dajmy jednak na to, że będzie z nadwyżki pokryty — co dalej? Przecież co roku pożyczek zaciągać nie można, zasięg biletów kasowych też jest ograniczony, bilon może pomóc na miesiąc — z wszystkiego tego okazuje się, że żyje się i ma się zamiar żyć z ręki do ust, bez zasadniczych zmian. Zaciąga się razem: w bonach i pożyczce sumę przeszło pół miljarda zł. na zjedzenie, bo przecież od inwestycji odżegnywują się. Pytanie tylko, ile razy po pół miljarda można wypompować z naszej mizernej gospodarki. Na to nie pomoże nawet tak prymitywny środek, jak przelewanie z jednej kieszeni do drugiej tj. spłacenie biletów kasowych z pożyczki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Komu zależało na zgładzeniu Hołówki?

Z ROZPRAWY SAMBORSKIEJ

Na rozprawie przed sądem przysięgłych w Samborze o zamordowanie śp. Tadeusza Hołówki w Truskawcu — odczytano w całości dwa artykuły berlińskiej „Vossische Zeitung", które ukazały się w lutym b. r. (a więc przed przewrotem hitlerowskim). Lwowskie „Diło" powtórzyło przedwczoraj te artykuły „Vossische Zeitung". Brzmią one, jak następuje:

„Największe zainteresowanie wśród ogółu wywołało zabójstwo Hołówki w r. 1931, dlatego, że zamordowany był jednym z przywódców partji Piłsudskiego i przedstawicielem porozumienia z mniejszościami narodowemi, a szczególnie z Ukraińcami. Śmiertelny strzał był wymierzony przeciw niemu właśnie wtedy, gdy nawiązał on rozmowy z politykami Wsch. Galicji. To ciekawe polityczne zabójstwo stało się godne uwagi w związku z powyższym faktem. Co więcej uderzało, że tak sprytna w innych wypadkach policja nie mogła wykryć sprawców.

W innym dopiero procesie zamachowym, pewien młody Ukrainiec zeznał, że to on brał udział w zamordowaniu Hołówki. Jednakże zanim mógł on dać bliższe wyjaśnienie, już go powieszono. Kto zorganizował napad na Hołówkę pozostało w tajemnicy.

Obecnie ze strony ukraińskiej rozlegają się twierdzenia, które na wypadek ich potwierdzenia, wywołają sensacyjny zwrot w tej całej ciemnej aferze.

Mówi się, jak o rzeczy udowodnionej, że tymi, którzy dokonali zamachu byli członkowie tajnej rewolucyjnej organizacji UON. — Jednakże równocześnie daje się dowód na to, że **powien polski szpicel policyjny był kierownikiem organizacji.** I że zebrane dowody, trudne do ogłoszenia, ze względu na cenzurę, mogą być przedstawione w Sejmie. Takiego wyjaśnienia w sprawie mordu Hołówki nie można już poprostu zaprzeczyć.

Odpowiedzialne czynniki policji nie potrzebują tego robić. Oni sami bezsprzecznie nie znali roli agenta policyjnego, który równocześnie był najaktywniejszym przywódcą rewolucyjnej organizacji w kraju i jako taki ma prócz mordu Hołówki na sumieniu 12 innych aktów teroru: napady na wozy pocztowe, budynki państwowe, na policjantów w Drohobyczu, Borysławiu, Truskawcu, na Targi Wschodnie we Lwowie i inne tym podobne zbrodnie.

Od początku bież. roku człowiek, który prowadził tę niebezpieczną grę, siedzi w więzieniu śledczem.

Był on tak ostrożny, czy raczej nieostrożny, że wtajemniczył w to pewnego wysokiego urzędnika województwa lwowskiego, który w międzyczasie został usunięty ze służby aktywnej. Kiedy zatem ten, który dawał jemu polecenia, przestał być w służbie, szpiegowi zabrakło ochrony ze strony policji. Schwytano go z okazji udziału w zabójstwie pewnego komisarza policyjnego. Wypadek ten przypomina w szczegółach tak samo ponure tło krwawych następstw słynnej afery ze starej przedwojennej Rosji. Ten znany policyjny szpieg szef jako przywódca socjalistycznej terorystycznej grupy wkońcu zorganizował zamach na ministra spraw wewnętrznych Plewego dlatego, że zmuszała go do tego podwójna rola.

Czy jego następca, polsko-ukraiński rewolucjonista odegrał również takąsamą podwójną rolę?

Jego rodacy, którzy wykryli tę działalność, są innego zdania, wskazując na to, że wszystkie inne akty teroru, jakie on zorganizował, w każdym razie prowadziły do rozbicia ukraińskich organizacyj. Sądzą oni na tej podstawie, że **inicjatywa wyszła nie od niego, ale od jego mocodawcy i lwowskiego wydziału bezpieczeństwa.**

Wspomniany bowiem urzędnik był osobistym wrogiem Hołówki.

Czy dowody Ukraińców będą dostateczne dla wytoczenia skarg, może wykazać bezstronne śledztwo.

W artykule drugim „Vossische Zeitung" pisze: Wiadomość „V. Z." oparta na danych otrzymanych ze strony ukraińskiej w sprawie zabójstwa kierownika polityki wschodniej, wywołała wielkie wrażenie w kołach polskich.

Pisma zapytują o nazwisko kierownika nielegalnej, ukraińskiej org., który równocześnie pracuje jako konfident i o nazwisko wspomnianego szefa z woj. lwowskiego. Okoliczności te podane były w międzyczasie sędziemu śledczemu. **Ukraiński terorysta, który znajduje się teraz w śledztwie, nazywa się Roman Baranowski, a jego mocodawca to zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa radca Iwachów".**

9 października w Małopolsce

CZTERY PROCESY O KRWAWE ZAJŚCIA PO WSIACH

W poniedziałek 9 października, jednego dnia i o jednej godzinie rozpoczną się procesy przed sądami w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie. „Polonia" katowicka pisze o tych procesach:

Przed sądem okręgowym w Krakowie staną przeważnie działacze ludowi z powiatu bocheńskiego. Rozpatrywana będzie t. zw. sprawa łapanowska. Poszło o wiec ludowców. Władze pod pozorem szerzącej się choroby zakaźnej nie pozwoliły na wiec. Mimo to tłumy chłopów ciągnęły wszystkiemi drogami w stronę Łapanowa. Policja zastąpiła idącym drogę. Padły salwy. W następnych dniach w Łapanowie i okolicy aresztowano paruset ludzi. Śledztwo trwało długo. Mówiono nawet o amnestji przed rozprawą. Ostatecznie większość aresztowanych wypuszczono na wolność, a kilkudziesięciu otrzymało akt oskarżenia o gwałt publiczny, o podburzanie itp.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie i przed dwoma kompletami sądu okręgowego w Rzeszowie stanie około 200 chłopów z powiatów Brzesko, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk. Znane nieco z oficjalnych komunikatów wypadki w Jadownikach, w Kozodrzy, w Rakszawie, w Grodzisku i w kilku innych miejscowościach pociągnęły za sobą śmierć paru dziesiątek chłopów i policjantów.

Akty oskarżenia pozwolą na dokładniejsze i obszerniejsze omówienie wypadków, jakie wstrząsnęły wsią małopolską. Głośnem echem odbiją się te procesy i w Sejmie: rząd zapowiada wnioski prokuratorów o wydanie sądom szeregu posłów, a klub posłów ludowych zapowiada wnioski i interpelacje.

Wiadomości polityczne

—o—

ANGIELSKA PARTJA PRACY SPODZIEWA SIĘ ZWYCIĘSTWA

Obradujący w Hastings kongres partji pracy uchwalił zebrać na przyszłą kampanję wyborczą fundusz 50.000 funtów (półtora miljona zł.). Jako cel najbliższej kampanji wyborczej określa sprawozdanie Egzekutywy partji to, aby **posłanie obecnie przez partję 51 mandatów powiększyć na najmniej 400,** do czego potrzeba podwojenia oddanych na partję pracy przy poprzednich wyborach 6 i pół miljona głosów. Egzekutywa jest zdania, że **widoki partji nigdy nie były tak pomyślne jak obecnie** i dlatego należy wytężyć wszystkie siły, aby uchwycić władzę.

KTO UTWORZY RZĄD W HISZPANJI?

Prezydent Zamorra powierzył misję utworzenia rządu niezawisłemu republikaninowi Sanchez Romanowi, który jednak zrzekł się tej misji, ponieważ rokowania jego z socjalistami i b. premjerem Azaną o utworzenie rządu koncentracyjnego nie doprowadziły do porozumienia. Wobec tego prezydent powierzył misję utworzenia rządu członkowi partji reformistów Pedregalowi, który za czasów monarchji był ministrem.

—ooo—

PROWOKACJA

W związku ze sprawami o podpalenie Reichstagu, o zabójstwa Chudzika i Hołówki, oraz zdemaskowaniem prowokatora Harewicza (Sasa) wysuwa się na czoło zagadnień publicystyki prawniczej, kwestja prowokacji.

Prowokacją nazywamy ogólnie takie postępowanie, gdy agent władzy państwowej poduszcza do popełnienia przestępstwa, najczęściej politycznego, przyczem bywają dwa rodzaje prowokacji: podmawianie, podżeganie przez funkcjonarjusza państwowego do każdego przestępstwa, przeważnie o charakterze politycznym i także podżeganie innej osoby do występnego działania jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości. Narówni z podmawianiem i podżeganiem stoi udzielanie w obu wypadkach do popełnienia przestępstwa pomocy czynem lub słowem.

Przykładami prowokacji ze strony władzy państwowej do każdego przestępstwa będą sprawy Chudzika, Hołówki, podpalenie Reichstagu. Prowokacją w celu ujęcia sprawców przestępstwa jest wypadek Baranowskiego z procesu o zabójstwo Hołówki; są sprawy Azefa i Harewicza (Sasa).

Różnicą obu tych rodzajów prowokacji będzie li tylko ich cel, osoba bowiem prowokowanego do przestępstwa, jak i funkcjonarjusz państwowy, który sam albo za pośrednictwem swego agenta nakłania lub pomocy do popełnienia przestępstwa udziela, lub też sam agent, który bezpośrednio nakłania, względnie udziela pomocy — w obu wypadkach prowokacji niczem się nie różnią.

Jeśli rozważymy jednakże cel opisanych rodzajów prowokacji, to w pierwszym wypadku prowokatorowi chodzi właśnie o doprowadzenie do przestępstwa: o pożar Reichstagu, o zabójstwo Owoca, czy innej niewygodnej dla władzy osoby, — w drugim wypadku naodwrót, prowokator stara się przez swą działalność prowokatorską niedopuścić do nastąpienia występnego skutku: Azef, Baranowski, Harewicz.

Do drugiego rodzaju prowokacji, mającej na celu ujęcie sprawców przestępstwa, należy niewątpliwie, zdaniem naszem, również i sam współudział, nawet najbardziej bierny, w przestępstwie (wedle pojęcia danej władzy państwowej), np. udział w spisku czy w sprzysiężeniu, w nielegalnej partji czy organizacji politycznej aczkolwiek tego rodzaju prowokatorzy często powszechnie noszą tylko miano konfidentów.

Organizacje socjalistyczne, a i nawet wogóle demokratyczne, zawsze odnosiły się do prowokacji we wszystkich jej przemianach i rodzajach z wyraźną odrazą. Prowokator i prowokacja stanowiły ohydę nietylko, gdy były środkiem walki przeciwko naszej działalności, prowokacją brzydziliśmy się i brzydzimy, gdy toczyłaby ona nawet organizm wroga. Prowokacja bowiem wzbudza wstręt nietylko dlatego, iż nikczemnem jest, gdy organ powołany do zwalczania przestępstw, niedopuszczanie do nich oraz do chwytania i karania przestępców, — sam poduszcza do popełnienia tych przestępstw, wyszukuje osobę przyszłego sprawcy, pomaga siłą aparatu państwowego i środkami dostępnemi tylko dla państwa do wykonania przestępstwa, a następnie zapomocą tegoż aparatu i tych że środków przestępcy - prowokatorowi zapewnia bezkarność, względnie chwyta zapomocą swoich organów władzy sprawców przestępstwa, powołanych do życia i działania z namowy i przy pomocy tych samych organów,

Prowokacja bowiem, pomimo, że osiąga w pewnych wypadkach doraźny cel — w swym całokształcie zawsze wypada na szkodę państwa i społeczeństwa, gdyż pomnaża i potęguje czyny występne, demoralizuje również i to środowisko społeczne, wśród którego bywa uprawiana.

A zatem, zapatrując się na sprawę prowokacji w znaczeniu karno - prawnem tego wyrazu zarówno ze stanowiska prawnego, jak i społecznego, należy dojść do wniosku, że powinna ona być uznana za czyn karygodny i zakazana we wszelkich jej postaciach specjalnym przepisem kodeksu karnego.

Jakie będą jednak praktyczne tego zakazu wyniki?

Tam, jak to zdarza się w niektórych krajach, gdzie system prowokacji już stał się stałą metodą postępowania władz bezpieczeństwa, oczywiście przepis kodeksu karnego sam przez się metody tej doszczętnie nie wypleni, a to dlatego, że prowokacja publicznie rzadko się odbywa, zazwyczaj uprawiana bywa w drodze ściśle konspiracyjnej, a więc z trudnością nadaje się do ujawnienia, — ale w każdym razie ją ukróci, ukróci już tylko przez to, że temu, ktoby miał chęć prowokowania wiadomem się stanie, że podejmując się prowokacji, popełni czyn nietylko hańbiący, lecz przestępny. Ryzyko surowej odpowiedzialności karnej niejednego powstrzyma, a więc już chociażby z tego tylko względu celowość zakazu nie ulega wątpliwości.

Taki jest pogląd, między innemi, p. I. Kondratowicza, b. prokuratora Sądu Najwyższego, w broszurze wydanej w r. 1930, a autor jej wcale do lewicy społecznej nie należał.

A jakie stanowisko w związku z tym poglądem zajmuje w kwestji prowokacji nowy polski kodeks karny z 1932 r.?

Otóż zagadnienie prowokacji poruszone jest w artykułach: 30, 97, 180 i 219 K. K., a rozwiązane jest, niestety, z naszego punktu widzenia, tylko połowicznie,

Polski Kodeks Karny w § 3 art. 30 stanął na stanowisku, iż prowokacją jest tylko nakłanianie innej osoby do popełnienia przestępstwa w celu skierowania następnie przeciwko tej osobie postępowania karnego i taki prowokator zawsze odpowiada za nakłanianie do przestępstwa, nawet jeśli zapobiegł skutkom swego działania, przyczem niema w stosunku do niego również zastosowania i nadzwyczajne złagodzenie kary. Kto popchnął kogoś na drogę przestępstwa, i znieprawił jego duszę, nie zasługuje na bezkarność lub złagodzenie kary — i tak jest niezależnie od tego, czy uczynił to dla dobra publicznego, czy też z pobudek osobistych lub dla pozbycia się niewygodnej osoby.

Jednak art. 30 K. K. dotyczy tylko wypadków, gdy prowokator nie chce popełnienia przestępstwa, do którego kogoś nakłania, co najwyżej chce dopuścić jedynie do stadjum usiłowania i w tem stadjum zapobiega albo stara się zapobiec skutkom swego działania.

Natomiast taki stan rzeczy, gdy prowokator ma rzeczywistą wolę doprowadzenia do skutku przestępnego jest przez kodeks karny z 1932 r. tolerowany, z wyjątkiem w stosunku do inspiratorów i pierwszych organizatorów ruchu przestępnego.

Wynika to stanowczo z art. art. 97, 180 i 219 tego kodeksu, osoby bowiem, które biorą udział w porozumieniach, mających na celu pozbawienie Polski niepodległości, zmianę przemocą jej ustroju, zabójstwo Prezydenta Rzeczypospolitej, jego usunięcie od władzy, usunięcie przemocą parlamentu, rządu i sądów, podrabianie i puszczanie w obieg pieniędzy, podpalanie, powodowanie wybuchów, uszkodzenie urządzeń użyteczności publicznej, szerzenie zarazy i t. p., nie podlegają karze, o ile doniosą o porozumieniu tem (spisku, sprzysiężeniu, tajnej partji politycznej) władzy, zanim władza o tem porozumieniu się już dowiedziała, a dotyczy to nietylko wydania całego spisku wogóle, ale np. jednej nawet tego spisku komórki, jednakże w taki sposób, aby władza mogła ująć spiskowców.

Tolerowana jest więc przez kodeks karny prowokacja pod pozorem denuncjacji i konfidentów: Azefów, Puryckich, Baranowskich i Sasów-Harewiczów, a nawet faktycznie i tolerancja ta jest jeszcze szersza, gdyż granica między osobą tylko biorącą udział w spisku, a taką, która doprowadziła do powstania tego spisku, nawet jednej komórki spisku, — w praktyce zaciera się i zacierana jest rozmyślnie przez samych prowokatorów, którzy sobie w ten sposób „pracę" ułatwiają. Nie jesteśmy gołosłowni, a powołujemy się na sprawy Azefa, Puryckiego i Baranowskiego...

Dla sanacji (bez cudzysłowu) przeto naszej atmosfery politycznej należałoby z każdego z artykułów 97, 180 i 219 kod karn. usunąć § 2 tych artykułów, dopuszczający tolerancje prowokacji w niektórych jej objawach.

JÓZEF LITAUER.

„Dobrowolnie"

„Robotnik" zamieszcza następujący list jednego z czytelników:

„Tatusiu, Pan kierownik kazał nam przynieść dobrowolnie na Pożyczkę Narodową — ile kto może".

Oto odezwa. Przeglądam ją.

„Do dzieci Warszawy"...

Treść w skróceniu, ponieważ „nie dorośliście jeszcze do oręża"... Tedy: „kupcie chociaż Pożyczkę Narodową... a pamiętajcie tylko, że nie za wyproszony grosz od rodziców..."

Chcę tą drogą powiadomić podpisanych pod tą odezwą (m. in. p. Smulikowskiego i p. Wiatra), że, jako ojciec, radbym, by syn mój nigdy nie dorósł do oręża. A jeżeli chodzi o tę „dobrowolną" ofiarę na Pożyczkę, to muszę za niego sam złożyć, bo syn mój jeszcze się nie nauczył dotąd „zarabiać inną drogą".

Jeszcze jedno:

Czy jest to „wychowawczo" żądać od dzieci bezzwrotnych ofiar na „Pożyczkę Narodową"? **J. Samotny.**

Międzynarodowa Republika Dziecięca

Pierwsza zeszłoroczna próba zorganizowania Międzynarodówki dziecięcej w Draveil pod Paryżem nie przeszła bez śladu. Powstało w Paryżu Towarzystwo Przyjaciół Dziecka Robotniczego, na czele którego stanął Komitet, złożony z 2 delegatów Partji Socjalistycznej francuskiej i Generalnej Konfederacji Pracy, a więc organizacji politycznej i zawodowej, co dawało absolutną gwarancję, że sprawa wychowania socjalistycznego nie zboczy na manowce. Nie zapomniano też o konieczności współpracy kobiet i Rada Naczelna powołała dwie znane towarzyszki — Susanne Buisson i Germaine Fauchère. Sekretarzem generalnym i duszą nowej placówki został młody poseł Jerzy Monnet. Rozpoczęto pracę „od podstaw" przez zorganizowanie w ciągu ubiegłej zimy kursu dla kierowników obozu, zdając sobie należycie sprawę, że wychowanie socjalistyczne nie może być prowadzone po dyletancku i że dobra wola nie wystarcza.

Na kurs ten zapisało się osób 50 pomimo, iż uprzedzono, że stanowiska kierowników i kierowniczek w obozie Międzynarodówki dziecięcej będą bezpłatne. Obok wykładów teoretycznych z psychologji i fizjologji dziecka, higjeny indywidualnej i zbiorowej, metod rozwijania uczuć solidarności i braterstwa, jak również poszanowania przyrody, miały miejsce zajęcia praktyczne robót ręcznych, ćwiczeń fizycznych i gier na świeżem powietrzu, obozowania, organizowania wycieczek i uroczystości.

Wykłady te prowadzili znani działacze socjalistyczni i wychowawcy - społecznicy: Déat, Guiraud, Lapierre, Laurat, Monnet, Meyrat, Żyromski, Perrin, Poggioli, Sévérac, Pierre Marie, towarzyszki Alice Jouenne, E. Lefranc, Berthe Fouchère, lekarze Goderd i Ichok. Wreszcie zorganizowano pod Paryżem w pięknej dolinie Chevreuse obóz przygotowawczy dla 300 harcerzy noszących nazwę „Faucous rouges" („Czerwoni Sokoli") i 30 wychowawców „aides" („Pomocnicy"), którzy nie mieli żadnych godności, tytułów, praw ani odznak hierarchicznych, — w ich liczbie byli poseł tow. Monnet i towarzyszka Fauchère. Charakter organizacji odzwierciadlają doskonale dwie odezwy —do pomocników i do dzieci.

ODEZWA DO „POMOCNIKÓW"

Towarzyszu! Pragniesz uczestniczyć w Międzynarodowej Republice Dzieci jako wychowawca. Zanim podpiszesz swe zobowiązanie, zastanów się do czego się zobowiązujesz.

1) Czem jesteśmy i do czego dążymy?

Naszą ideją zasadniczą jest budować Socjalizm, dla tego celu pracujemy z własnej woli, bez żadnego nacisku z zewnątrz; nie jesteśmy jednak dyletantami żadne amatorstwo niema u nas miejsca. Jesteśmy wszyscy równi w prawach i obowiązkach, niema pomiędzy nami żadnej hierarchii. Ani wiek, ani stanowisko społeczne nie daje przywilejów, większość ustanawia prawa i wzajemne obowiązki. Niema u nas ani nagród, ani odznak, szacunek i przyjaźń są jedyną nagrodą.

Nasza organizacja nosi charakter rewolucyjny.

2) Do czego się zobowiązujemy?

Międzynarodowa Republika nie jest dla wychowawców miejscem wywczasów letnich, jest to warsztat pracy dla idei Socjalizmu. Chcemy stworzyć naukę nie w słowach a czynach. Kierownicy muszą być do głębi przeniknięci poczuciem praw i obowiązków, najmniejsze ich wykroczenie jest ciężkim błędem.

Pomiędzy nami nie może by sporów, szczera przyjaźń musi panować w tej pracy dla socjalizmu i przyszłego ustroju społecznego".

Odezwa do „Czerwonych Sokołów" brzmiała wesoło:

„Hop! hop! Czerwony Sokole!

Czy twój plecak gotów? czy materjał obozowy w porządku? Za dni kilka jedziemy! Maszynista szykuje już lokomotywę, która nas zawiezie do tego dziwnego miasta, które sami zbudujecie. Będą tam mówić różnymi językami, ale wpierw się porozumiemy jako dzieci pracowników, których hasłem jest: „Przyjaźń! Solidarność!"

I stanie się rzecz nie do uwierzenia: na tem samem miejscu, gdzie przed laty nasi ojcowie oszukani przez władców tego świata, przelewali krew, dziś dzieci Europy złączone jednem uczuciem braterstwa budować będą Republikę gdzie panować będzie duch pokoju i wolności.

(D. c. n.)

Perspektywy socjalizmu

Nowi ludzie

Gdybyśmy tak zestawili obok siebie dane dotyczące wieku większości przywódców faszyzmu z jednej strony, a przywódców międzynarodowego socjalizmu z drugiej, zdumielibyśmy byli różnicą.

Faszyzm rozumiał od pierwszej chwili, jak ważny jest czynnik młodzieży na stanowiskach kierowniczych żywego ruchu politycznego. I zrozumieniu temu zawdzięcza wiele sukcesów.

Już sam ten fakt, że stoimy w obliczu wroga, który fizyczne energje młodej generacji zaprzęga do swojej służby, przemawia za wyrównaniem szans. Za odmłodzeniem kierownictwa międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Hasło to staje się ostatnio coraz wyraźniejsze w postaci szukania za nowymi ludźmi.

A więc nowi ludzie. Młodzi ludzie! Ale jacy to mają być ci nowi ludzie? Czego ruch socjalistyczny od nich oczekuje? Jakie nowe wartości mają z sobą wnieść do tego ruchu?

Przedewszystkiem ścisłość w określaniu celów i dróg. W dobie dzisiejszej nie mogą istnieć ramowe programy, w które każdy wkłada swoją własną treść. Tak jak sztab wojskowy zgóry określa swoje dążenia, taktykę i system walki, tak i kierownictwo ruchu politycznego musi jaknajściślej, jaknajjaśniej zgóry określić cele i drogi. Nie można wojny prowadzić z planem, który jasno i wyraźnie mówi tylko o dalekiej przyszłości.

Pozatem bezwzględne podporządkowanie się raz ustalonym, powszechnie obowiązującym zasadom. Nie oznacza to wojskowej dyscypliny. W ramach organizacyjnych każdy może być współtwórcą tych zasad. Ale z chwilą, kiedy zostały ustalone, wiążą z całą bezwzględnością wszystkich i wszędzie.

Silniejsze podkreślenia i nacisk na twórcze pozytywne możliwości socjalizmu. — Negacja stanu dzisiejszego musi być negacją ruchu — gotowego każdej chwili do przejęcia władzy i tworzenia zupełnie nowych form społecznych.

Nacisk na jakość składu osobowego naszych organizacyj. Element masowości odgrywa niewątpliwie w okresach aktywności mas najdonioślejszą rolę. Ale i wtedy jakość składu osobowego organizacyj musi być przestrzegana uważnie i troskliwie. W okresach powszechnej prawie bierności mas, kiedy poszczególne organizacje odgrywają rolę pionierów i przodowników, dobór ludzi do tych organizacyj musi dać gwarancję, że istnieje pewna ilość ludzi oddanych aktywnie sprawie, na których można liczyć w każdej sytuacji.

Gotowość do walki z przeciwnikiem jego własną bronią. Nie można z przeciwnikiem, który nie uznaje żadnych zasad moralnych, a ma respekt tylko dla siły, walczyć logiką i argumentami.

Planowość i systematyka w przeprowadzaniu każdej akcji. Każda akcja musi być w całości i szczegółach przeprowadzana z żelazną konsekwencją, uporem i wytrwałością. Rezultaty końcowe są miernikiem, który świadczy o wartości wykonawców i ich pracy.

* * *

Oczywiście, że zastanawiając się w tym artykule nad tem, jakie nowe wartości powinni wnieść z sobą na stanowiska kierownicze nowi ludzie, którzy je mają w przyszłości objąć, nie mówimy w tej chwili o wyzyskaniu doświadczeń ściśle politycznych, programowych, dotychczasowego kierownictwa. Nie mówimy o nowych drogach w socjaliźmie, odkładając to do następnych artykułów.

Chcemy w tym artykule przemyśleć raczej zagadnienia techniczno-organizacyjne i osobowe związane z poszukiwaniem nowych ludzi.

Dr. Józef Loos.

PRZYPISEK REDAKCJI. Wymagana przez Szan. Autora „gotowość do walki z przeciwnikiem jego własną bronią" budzi z naszej strony zasadnicze i stanowcze zastrzeżenie. Socjalistów gnębią opryszki, — socjaliści nigdy nie staną się złoczyńcami. Właśnie, niech masy widzą różnicę między nimi a nami. Przyjdzie czas, że ta różnica zadecyduje o przyszłości. Ani z etyki ani z rozumu nie zrezygnujemy pod żadnym warunkiem. Jesteśmy przekonani, że i Szan. Autor jest tegosamego zdania, a tylko niezbyt szczęśliwie myśl swą sformułował.

—ooo—

Sanacyjni złodzieje

CZEM SIĘ TRUDNIĄ NIEKTÓRZY CZŁONKOWIE ZARZĄDU SANACYJNEGO ZDK

Pracownikom kolejowym, zwłaszcza na terenie Brześcia, jest znane, jak to czynniki miejscowe broniły Związku drużyn konduktorskich, kiedy kilku konduktorów, nie chcąc należeć do bandy, wystąpiło z ZDK, a wstąpiło do ZZK. W tej chwili posypały się przeniesienia i szykany, nazywano tychże konduktorów, którzy wstąpili do ZZK komunistami i antypaństwowcami, aby tylko utrzymać nadal żerujących pupilków i swój kramik.

Byli tam tacy, jak nieboszczyk Wyczółkowski, który nie miał prawa do orderu „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości", bo miał legitymacje sfałszowane, ale mimo tego... był cenilony, bo sanację popierał, a gdy mu żandarmerja zaczęła chodzić po piętach, aby przedstawił legitymacje do przywłaszczonych orderów, — nie mając innego wyjścia, palnął sobie w łeb. Urządzono szumny pogrzeb i demonstrowano, że umarł sanator.

Obecnie wyszły nowe świństewka na wierzch. Na początku września konduktor Borkowski wraz z bandą włamywaczy urządził wyprawę na twierdzę w Brześciu, przyczem został aresztowany z narzędziami do włamania. Przy rewizji znaleziono narzędzia do rozpruwania opakowań i do włamań. Policja zaczęła śledzić od niteczki do kłębka, bo na terenie Brześcia, na linjach Brześć—Łuniniec, Brześć—Baranowicze i Brześć—Chełm, okradano pociągi. I wyszło na jaw, że konduktorzy, należący do ZDK, a w tem Ludwik Twarowski, członek zarządu tegoż związku, stale okradali wagony kolejowe, kradnąc skóry karakułowe, źrebaki, wyroby przędzalnicze, tytoniowe, galanterje, a nawet i zapałki. Toteż ci sanatorzy zostali przymknięci, a mianowicie: Ludwik Twarowski, Wacław Oziębło, Piotr Figa, Józef Chomicki. Aleksander Zuraka, Władysław Chwastek, Ludwik Pluto, Piotr Chytrowski, Michał Mikołajuk, Michał Modzelewski i Jan Grzyb, oraz aresztowano kilku paserów, którzy odkupowali od tych złodziei zrabowane towary.

Naturalnie po tak cudownej pracy sanatorów ZDK powstała na stacji Brześć ogromna konsternacja. Ale należy zapytać, z jakiego tytułu ci ludzie byli faworyzowani? czyżby naprawdę mieli na tyle sprytu, że nie dali po sobie nic poznać, czy może coś innego w tem tkwiło?

Możeby tak ministerstwo przyjrzało się bliżej gospodarce kolejowej na terenie dyrekcji wileńskiej i pouczyło, kogo należy, żeby mniej zajmowano się rozbijaniem ZZK, a więcej pilnowano mienia publicznego i ruchu kolejowego, który bądź co bądź jest podstawą kolejnictwa.

Sprawa jest zupełnie jasna, że tacy panowie będą szkalować ZZK, który nie pozwoliłby na taką zbożną pracę i zawsze takich ludzi będzie piętnował.

EMIL HAECKER 163

Historja socjalizmu w Galicji

Ustna agitacja była ogromnie utrudniona przez to, że policja czujnie śledziła znanych jej socjalistów i starała się uniemożliwić wszelkie schodzenie się. Każde zebranie, choćby tylko paru osób, groziło procesem o tajne stowarzyszenie. Ale prześladowania zaostrzały u prześladowanych zmysł do fortelów, szkoliły ich w sztuce konspiracji. Między socjalistami a policją wywiązała się nieustanna, zajadła, walka na fortele, istna partyzantka, prowadzona pokryjomu przez obie strony. Ostrożności i sprytowi socjalistów udawało się przeważnie oszukać czujność policji i ujść jej pułapek i zasadzek. Dość często jednak padali ofiarą nagonki policyjnej.

Nietylko uniemożliwienie agitacji stanowiło cel zabiegów policyjnych, lecz także „unieszkodliwienie" agitatorów. Najłatwiej można było „uporać się" z „królewiakami". Tych, jeśli z jakichkolwiek poszlak popadli w posądzenie o stosunki, choćby czysto osobiste i pośrednie, z socjalistami, aresztowano bez ceremonji i wydawano w ręce władz rosyjskich, lub w najlepszym razie wydalano z państwa austrjackiego jako „uciążliwych obcokrajowców" (lästige Ausländer). Gorliwie więc policja węszyła za „królewiakami". Między innymi aresztowała policja we Lwowie w początkach 1882 r. żonę Ludwika Waryńskiego Wiesławę z paromiesięcznem dzieckiem i przetrzymawszy ją jakiś czas w areszcie wydalono z Austrji. Mimo istnego polowania policji na „obcokrajowców" udawało się jednak wielu królewiakom przez dłuższy lub krótszy czas działać potajemnie na gruncie galicyjskim.

Trudniejsze miała policja zadanie z „poddanymi austrjackimi", których wydalić z kraju nie mogła. Jak się ich pozbyć? Nie mogąc ich raz na zawsze zamknąć do więzienia, starała się policja zamykać ich jak najczęściej, a krótkie antrakty między wypuszczeniem a ponownem aresztowaniem wypełnić im rewizjami nocnemi. Za każdym znanym policji socjalistą nieustannie chodzili szpicle policyjni, śledząc go, gdzie się ruszył. Musieli się więc socjaliści wyszkolić w sztuce „zgubienia" szpicla, to znaczy stracenia mu się z oczu gdzieś po drodze. Po rewizji i aresztowaniu następowało zwyczajne śledztwo o tajne stowarzyszenie, a jeżeli to żadnym sposobem wykazać się nie dało, kończył sprawę proces bodaj o kolportaż, stanowiący lekko karane przekroczenie ustawy prasowej. Przy przekroczeniu areszt śledczy był wedle prawa niedopuszczalny. Ale w owych czasach ani policja, ani sądy nie troszczyły się zbytnio o ustawy, jeżeli te były dla socjalistów korzystne. *)

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

*) Jako źródła do historji początków ruchu robotniczego w Galicji, posłużyły autorowi przedewszystkiem wymienione w tekście czasopisma, broszury i książki, jakoteż wspomnienia Bolesława Limanowskiego, zamieszczone w książce zbiorowej „Z pola walki" (Londyn 1904), ponadto informacje osobiste Bolesława Limanowskiego, Stanisława Mendelsona, Mieczysława Mańkowskiego, Michała Pawlika, prof. Adama Maurizio i innych uczestników owych ruchów. O krakowskim procesie Waryńskiego i towarzyszów niezwykle obszerne sprawozdania zamieszczał współczesny „Czas"; uzupełniają je i korygują korespondencje krakowskie genewskiej „Równości" z r. 1880, tudzież dopełnienie Józefa Uziębły (Amerykanina), zamieszczone we wspomnianem wydawnictwie „Z pola walki"; dalej: wspomnienia Kazimierza Dłuskiego, Edmunda Brzezińskiego i Stanisława Barabasza, ogłoszone w „Niepodległości", tudzież zamieszczony w temże czasopiśmie artykuł dra Adama Próchnika „Z dziejów wywiadu rosyjskiego i wzajemnych usług rządów zaborczych". Wśród materjałów do dziejów owych czasów należy także wymienić tomy „Jahrbuch für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik" (Zürich 1879, 1880, 1881), w których korespondencje zamieszczali Limanowski i Pawlik. Ciekawe szczegóły zawierają: Pamiętniki Ignacego Daszyńskiego (Kraków 1925), Wilhelma Feldmana „Dzieje polskiej myśli politycznej" (drugie wydanie, Warszawa 1933), W. Lewińskiego „Naryś rozwytku ukrainskoho robitnyczoho ruchu w Hałyczyni" (Charków—Kijów 1930).

Fotografje, zamieszczone w części II niniejszej książki, otrzymał autor od p. Franciszka Dąbrowskiego (brata śp. Adama), Mieczysława Mańkowskiego, prof. Adama Maurizio, Michała Pawlika.

Używając terminologji współczesnej opisywanym dziejom, pisze autor o socjalistach ruskich. Później dopiero, w ostatniem dziesięcioleciu ubiegłego wieku, weszła przejściowo w użycie nazwa rusko-ukraiński, a wreszcie upowszechniła się nazwa ukraiński

Kuba i karabin

UWAGI NA MARGINESIE PRZEWROTÓW POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKICH

W słynnej swej powieści epopei powiedział Wiktor Hugo, że pod najradykalniejszym rewolucjonistą jest jeszcze podziemie; dopóki podziemne warstwy są spokojne polityk może działać; Mirabeau odczuwa pod swemi stopami w niezmierzonej głębi poruszenia Petiona, Petion Robespierre'a, Robespierre Heberta, a Hebert czuje jak się Baboeuf porusza.

Głęboka ta uwaga była nieraz — jak wiele innych słusznych w swej istocie, ale nadużywanych przez interpretatorów twierdzeń wielkich myślicieli — cytowana jako argument przeciw ludowładztwu „Demokracja nie może dać dłuższego perjodu spokoju" — mawiano — „na pięty skrajnej lewicy, obejmującej władzę, następuje natychmiast nowa lewica jeszcze skrajniejsza o jeszcze szerszej podstawie demokratycznej. Co innego np. rządy wojskowe. Tam żadne rewolucje, żadne opozycje, żadne walki o władzę nie są możliwe, gdyż cała władza skupia się w rękach dzierżących całą siłę fizyczną, w rękach

ARMJI — TJ. OFICERÓW...

Polityk z gwiazdkami na kołnierzu i szpadą przy boku może działać spokojnie i żelazną ręką zgniatać wszystko co protestuje przeciw samej zasadzie wyłącznego prawa armji do władania państwem. Pod jego stopami nic się już poruszyć nie może. Jego jest siła, jego jest karabin i pod tym znakiem łatwo zwyciężyć można tych, których oparciem jest wola mas i kartka wyborcza. — Taki to „reżym" panował od 100 lat przeszło w krajach Ameryki południowej.

Ale każda teorja jest prawdziwą tylko tak długo, póki... nie okaże się fałszywą. Oto na wyspie Kubie ujęła ostatnio w ręce władzę armja tj. oficerowie. Byli oni zdecydowani dać sobie rady z „warcholstwem studentów i robotników". Studenci i robotnicy karabinów nie mają, a pod stopami generałów i pułkowników niema już żadnego podziemia, któreby się mogło poruszyć.

A jednak się poruszyło. Przeciw generałom i pułkownikom powstali

SIERŻANCI

i nagle okazało się, że nie cała siła fizyczna spoczywa w rękach oficerów. Po krótkiej beznadziejnej walce i daremnych błaganiach o interwencję Stanów Zjednoczonych, interwencję która gdyby nastąpiła byłaby końcem niepodległości Kuby i oddała władzę w ręce biurokracji waszyngtońskiej, a nie kubańskich oficerów, cała wszechpotężna kasta oficerska poddała się na łaskę i niełaskę... sierżanta Battisty.

I niema w tem nic niezgodnego z zasadą rządów wojskowych: „cuius arma, eius regio" (czyj oręż, tego władztwo), tylko poprostu okazało się, że armja składa się nietylko z oficerów, a karabiny właściwie nie w oficerów rękach się znajdują. Generałowie i pułkownicy mogą władać tak długo

PÓKI NA TO POZWALAJĄ ŻOŁNIERZE!

I tak stało się, że w miejsce pułkownika San Martina przyszedł sierżant Battista. Rządy armji, rządy siły fizycznej trwają nadal, tylko dzisiaj, gdy się w Hawanie mówi: „nasza waleczna armja", to się myśli nie o oficerach, ale o sierżantach.

A potem... Może się okazać że i sierżanci to jeszcze nie armja, to jeszcze nie cała siła. Przeciw sierżantom mogą powstać

SZEREGOWCY,

a na samym końcu piosenki może się okazać, że karabiny i amunicję, bez której karabin nie jest potężniejszy od zwyczajnej pałki, produkują

ROBOTNICY

bez których pomocy żołnierze są tak bezsilni, jak generałowie bez żołnierzy.

I jeśli tego jest władztwo, czyim karabin, to ostatecznie ten karabin jest... Kuby...

I tak zamyka się koło. W. J. G.

Daladier o dyktaturze

MOWA PREMJERA FRANCUSKIEGO POD ADRESEM WSZELKICH FASZYZMÓW

Krótkie przemówienie premjera Daladiera na kongresie radykalnym w Vichy ma wyraźny charakter polemiczny z tym kierunkiem myśli i propagandy politycznej, na który oddziaływa wpływ faszyzmu. Wymienić tu można organ Coty'ego pod tytułem „Solidarność francuska", dalej „milicję narodowo-socjalistyczną", którą dowodzi głośny Herve, dalej nową „partję socjalistyczno-narodową", który utworzył Hennessy, wydawca „Quotidien", oraz mocno antyparlamentarną organizację obrony podatników. Ponadto od niedawna ankieta „Petit Journal" stwierdziła we Francji zniechęcenie do parlamentaryzmu i tęsknotę za człowiekiem silnej ręki. Przecież nawet jeden z wodzów radykalizmu, Caillaux, wskazywał przed kilku dniami na dyktatorski komitet ocalenia publicznego z czasów konwencji, jako ewentualną metodę wyjścia z obecnych trudności finansowych. — Tej wzbierającej fali przeciwstawił się już przed kilku dniami prezes partji radykalnej Herriot, stwierdzając szorstko, że ci, którzy tęsknią za dyktaturą, nigdy nie byli republikanami.

Daladier oświadczył: „Francuzi udowodnią, że nie trzeba kołysać narodu ideami, które odrzucaliśmy już wtedy, kiedy byliśmy dziećmi, aby ten naród prowadzić ku lepszym przeznaczeniom. Nad problemami ekonomicznemi i finansowemi panuje inny problem dużo szerszy. Jest to problem woli i godności. Jeżeli zdobędziecie się na przezwyciężenie najbliższych przeszkód, to powiem wam, że na lata całe wyryjecie swe piętno na ludzkości".

—ooo—

Atak szału i śmierć głodowa

STRASZNE SKUTKI NĘDZY I BEZROBOCIA

W dziennikach warszawskich znajdujemy następujący obrazek okropnej rzeczywistości dnia powszedniego:

Przy ul. Ogrodowej 46, w domu Zygmunta Beredy mieszkał 54 letni Stanisław Kopczyński z żoną, Marjanną i dwojgiem dzieci. Kopczyńscy zalegli w opłacie komornego za 7 miesięcy, a właściciel domu, podał sprawę do sądu i uzyskał eksmisję.

Nazajutrz po wyroku Kopczyński z rozpaczy chciał wyskoczyć oknem z mieszkania swego na III piętrze, lecz go w porę zatrzymano.

W nocy Kopczyński dostał pomieszania zmysłów, zerwał się z pościeli, schwycił żonę za gardło i zaczął dusić. Przerażona kobieta zerwała się z łóżka i wybiegła w bieliźnie na schody. Tymczasem Kopczyński zdemolował mieszkanie, zniszczył ściany i wybił szyby w oknie.

Wczoraj Kopczyński, powracając z miasta do mieszkania, wskutek wycieńczenia upadł na schodach. Jedna z sąsiadek p. Zofja Midzgorska, dała nieszczęśliwemu gorącej herbaty. Policja wezwała Pogotowie.

Lekarz stwierdził już śmierć wskutek głodu. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

—ooo—

Mord polityczny na Śląsku czeskim

MORDERCA UKRYŁ SIĘ W PODZIEMIACH KOPALNI

W Pietwałdzie, na czeskim Śląsku, dokonano onegdaj zabójstwa na tle politycznem. Ofiarą padł tamtejszy burmistrz, nadsztygar Józef Grygar, którego zastrzelił bezrobotny Karol Klimsza ze Szumbargu, dając doń 9 strzałów. Zabójstwo burmistrza Grygara, który był znany jako czołowy działacz stronnictwa czeskich narodowych demokratów, oraz narodowych organizacyj robotniczych, wywarło w zagłębiu ostrawskiem głębokie wrażenie. Morderca Klimsza, o którym gazety czeskie twierdzą, że jest komunistą, po dokonanym czynie ukrył sie w szybie węglowym „Pokrok". Pomimo dokładnego przeszukania pod ziemią szybu przez organa bezpieczeństwa przy pomocy psa policyjnego, nie udało się dotychczas odnaleźć kryjówki mordercy, który przebywa prawdopodobnie w jakiejś czeluści labiryntu kopalni.

Że Klimsza przebywa w podziemiach, świadczą o tem znalezione w drugim pokładzie szybu łuski z nabojów rewolwerowych oraz futerał, należący do mordercy. Władze zarządziły szczelne zamknięcie wszystkich punktów wyjściowych kopalni. Zjeżdżający i wyjeżdżający górnicy są kontrolowani i rewidowani. W kołach policyjnych panuje przekonanie, że morderca zostanie zmuszony głodem do oddania się w ręce sprawiedliwości.

Pozdrowienia

Lwowski OKR PPS na plenarnem posiedzeniu w dniu 6 bm. pod wrażeniem wstrząsającej wiadomości o zatwierdzeniu wyroku skazującego więźniów brzeskich, uchwaliło jednomyślnie przesłać na ręce komitetów wykonawczych PPS i Stronnictwa ludowego gorące pozdrowienia.

Coś się psuje
w państwie duńskiem

Jak się dowiadujemy, pomiędzy BB powiatu brzeskiego a posłem ks. Czujem doszło do poważnych nieporozumień i wzajemne stosunki są mocno naprężone.

Doszło do tego, że na ostatniem posiedzeniu powiatowego zarządu BB pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Figla, uchwalono wyrazić księdzu Czujowi wotum nieufności. Czyniono mu przytem szereg zarzutów, dotyczących różnych konkretnych faktów z działalności ks. Czuja.

Ksiądz Czuj na posiedzenie to nadesłał list, w którym zawiadamia, że nie uznaje zarządu BB za... zarząd BB.

Jednocześnie doszło do nieporozumień pomiędzy ks. Czujem a agitatorem sanacyjnym w powiecie brzeskim, p. Michałkiem, dawniejszym działaczem „Piasta", a potem OWP.

Michałek czynił ks. Czujowi gorzkie wyrzuty, że nie otrzymuje pieniędzy na koszta swej agitacji. Rozstanie obu tych panów było mocno... nieprzyjemne.

Z ruchu socjalistycznego

DZIEŃ MŁODZIEŻY W SAMBORZE

Z okazji święta młodzieży robotniczej org. młodzieży TUR w Samborze urządziła akademję oraz zbiórkę na oświatę robotniczą, na którą uzyskała zezwolenie jedynie w jednym punkcie miasta tj. obok lokalu organizacji.

Akademja powyższa zgromadziła wprawdzie niewielką liczbę uczestników, jednak zgromadzeni rekrutowali się z pośród samej młodzieży robotniczej uświadomionej klasowo w duchu socjalistycznym. — Akademję zagaił tow. Tadeusz Melnarowicz, poruszając również kwestję wolnomyślicielstwa, poczem przemawiali tow. dr. Schorr i mgr. J. Horodiner o znaczeniu „Dnia Młodzieży" i postulatach młodzieży robotniczej, w szczególności o postulacie antywojennym i walki z faszyzmem i kapitalizmem o socjalizm.

Na program złożyły się ponadto: deklamacja wygłoszona przez tow. N. Schreckingerównę, odśpiewanie pieśni przez członków org. ml. TUR oraz uchwalenie rezolucji.

Akademja ta dała impuls miejscowej Organizacji do dalszej pracy i była zarazem otwarciem prac oświatowych w sezonie obecnym.

Owacje dla Gorgonowej
w Fordonie

Jak wiadomo, po uprawomocnieniu się ostatniego wyroku sądu przysięgłych w Krakowie, Rita Gorgonowa przewieziona została do więzienia kobiecego w Fordonie pod Bydgoszczą. W chwili jej przybycia do Fordonu aresztantki zgotowały jej owację, całując ją i ściskając. Gorgonowa zajmuje wraz z 60-letnią morderczynią męża, Moskalową z Rzeszowa, dużą celę o wielkiem oknie. Obok łóżka Gorgonowej stoi małe łóżeczko dziecinne z siatką, w którem sypia „Kropelka".

Gorgonowa poddana jest obecnie obserwacjom, mającym na celu dokonanie wyboru zajęcia dla niej. Psychicznie jest ona zupełnie złamana.

Z kraju i ze świata

—o—

SPADEK KONSUMCJI PIWA. Spożycie piwa wyniosło we wrześniu rb. 90 tysięcy hektolitrów na terenie całego państwa. W porównaniu z wrześniem 1932 oznacza to spadek konsumcji piwa w Polsce o 33 tysiące hektolitrów czyli o 26,5 procent. W okresie 9 miesięcy roku bieżącego spożycie piwa wyniosło w Polsce 855 tysięcy hektolitrów. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego oznacza to spadek o 285 tysięcy hektolitrów czyli o 25 procent.

STRATY ROLNIKÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Ministerstwo rolnictwa opracowało wykaz strat, poniesionych przez rolników z powodu klęsk żywiołowych, które w roku bieżącym dotknęły województwa południowe. Powodzie wyrządziły w województwie stanisławowskiem szkody na 6 miljonów zł., obszar dotknięty przez powodzie wynosi przeszło 54 tysiące hektarów. Obszar zasiewów zniszczonych przez gradobicia przekroczył 17 tysięcy hektarów, głównie w powiatach: tarnopolskim i zbaraskim. — Straty wynoszą blisko półczwarta miljona złotych.

OJCIEC KULISIEWICZA OSKARŻONY O MORDERSTWO. Jutro w poniedziałek sąd okręgowy w Warszawie rozpoznawać będzie sprawę o zabójstwo Antoniego Zielińskiego, robotnika, zamieszkałego w Błoniu, przez miejscowego rzeźnika Jana Kulisiewicza (seniora), ojca dobrze znanego naszym czytelnikom, b. burmistrza Błonia Jana Kulisiewicza (juniora). We wrześniu ubiegłego roku Kulisiewicz zaopatrzywszy się w broń palną poszedł przed wieczorem w pole, gdzie spotkał orzącego Antoniego Zielińskiego wraz z małoletnim synkiem. Pomiędzy Zielińskim a Kulisiewiczem wynikła sprzeczka, w czasie której padł strzał z rąk Kulisiewicza. Kula trafiła w tył głowy Zielińskiego, który padł trupem na miejscu, pozostawiając żonę i małoletnie dzieci bez żadnych środków do życia. Dziewięcioletni syn zamordowanego zakomunikował o dokonanej na jego ojcu zbrodni policji. Dochodzenie w tej sprawie przeprowadzał sędzia śledczy Eljasz Peński z Żyrardowa, który Kulisiewicza po złożeniu niewielkiej kaucji zwolnił. Obecnie przy zbliżającej się rozprawie sądowej Kulisiewicz jedynego świadka zabójstwa, 9-letniego synka zamordowanego zabrał do siebie „pod opiekę". W miejscowem społeczeństwie, pamiętającem jaką nędzę cierpiała dotychczas wdowa i dzieci po zabitym, wywołało to zrozumiałe oburzenie.

KRAWAWA WALKA Z PRZEMYTNIKAMI. Część powiatu wieluńskiego, granicząca z terytorjum niemieckiem, jest częstym świadkiem rozpraw celników z przemytnikami. Ostatnio znowu zaszedł wypadek zetknięcia się patrolu straży granicznej w składzie trzech posterunkowych z grupą przemytników, składającą się z 8 ludzi, którzy z kryjówki wydobyli paczki z przemytem. Na widok strażników przemytnicy, pozostawiwszy paczki, rzucili się do ucieczki. Zorjentowawszy się, że ich jest więcej, poczęli strzelać do strażników. Strażnicy nie pozostali dłużni. Po obustronnej wymianie strzałów przemytnicy zbiegli. W pozostawionych paczkach znaleziono jedwabie, wartości około 30 tys. złotych. Przemytnicy przetransportowali towar w czasie dnia przez granicę, a ukrywszy go w lesie, przybyli nocą po niego, przemyt się jednak nie udał i wszystek towar dostał się w ręce straży granicznej.

W SPRAWIE ŻONOBÓJSTWA W POZNANIU, o którem wczoraj donosiliśmy, na osobie Marji Ogrodowskiej, władze policyjne prowadzą dalsze śledztwo. Pożycie Ogrodowskich było nieszczęśliwe, a w ostatnim czasie małżonkowie wszczęli kroki rozwodowe. Aresztowany, jako podejrzany o zamordowanie żony, Stanisław Ogrodowski znajduje się w areszcie śledczym. Mimo wszechstronnego śledztwa dotychczas nie wyjaśniono najbardziej sensacyjnego szczegółu zbrodni, a mianowicie zaginięcia Stasia Ogrodowskiego. Siedmioletniego Stasia widziano poraz ostatni we wtorek przedpołudniem. Od tej chwili ślady jego giną. Policja zarządziła poszukiwania u znajomych i krewnych. Krewni Ogrodowskich mieszkają m. in. w powiecie inowrocławskim. Narazie zbrodnia na ul. Przemysłowej i zaginięcie Stasia otoczone jest mgłą tajemnicy.

MAGISTRATOWI WILEŃSKIEMU GROZI EKSMISJA. Najprawdopodobniej w listopadzie odbędzie się proces wytoczony magistratowi przez kurję metropolitalną o zwrot całego szeregu posesyj w mieście, a w tej liczbie i gmachu przy ul. Dominikańskiej, gdzie mieszczą się biura magistrackie, oraz kompleks budynków szpitala św. Jakóba. W wypadku wygranej kurji, magistrat będzie zmuszony do opróżnienia zajmowanego lokalu przy ul. Dominikańskiej.

DNIA 5-GO GRUDNIA ZNIESIENIE PROHIBICJI W AMERYCE. Główna dyrekcja ceł Stanów Zjednoczonych rozesłała wszystkim urzędom listy, zawierające wyszczególnienie stawek celnych na przywóz alkoholu. W związku z powyższem liczą, że zniesienie kompletne prohibicji nastąpi w dniu 5 grudnia b. r.

Obrona demokracji w Czechosłowacji

(Korespondencja własna)

Praga, 6 października.

Rząd czechosłowacki, wydając rozporządzenie, mocą którego rozwiązano partje hitlerowców i niemieckich nacjonalistów, kierował się jedynie nakazem ochrony demokracji. To, co działo się na pograniczu zamieszkałem przeważnie przez żywioł niemiecki, budziło obawy wśród demokratycznie nastrojonego obywatelstwa czechosłowackiego. Wielki proces „Volkssportu", który odbywał się przed przeszło rokiem, ujawnił niebezpieczne zamiary i właściwe cele hitlerowsko nastrojonej części niemieckiej mniejszości nar. w Czechosłowacji. Organizacja ta, znacznie rozszerzona pomiędzy młodzieżą niemiecką w Czechach północno-zachodnich, północnych Morawach i na Śląsku, stanowiła integralną część niemieckiej partji hitlerowskiej i uprawiała wyraźnie irredentystyczną politykę, wychowując swych członków w nienawiści do państwa i żywiąc nadzieje na rychłe „oswobodzenie" Niemców sudeckich i przyłączenie ich do sąsiedniej Rzeszy. Organizacja ta zakładała militarne kadry, ćwiczyła wojskowo młodzież i przesiąknięta była ideologją niemieckiej partji hitlerowskiej, z którą utrzymywała stały kontakt. Po rozwiązaniu „Volssportu" duch jego żył nadal w partji. Zwycięstwo Hitlera w Rzeszy przyczyniło się do wzrostu wpływów jego partji na mniejszość niem. i dlatego świadoma tego wzrostu partja hitlerowska stała się bardziej agresywną. Stosunki, jakie zapanowały w zgermanizowanych krajach czechosłowackiej republiki, stały się nie do zniesienia. Zwłaszcza wśród młodzieży rozszerzała się trucizna hitlerowskiej propagandy, a część niemieckiej prasy prowincjonalnej coraz więcej przyczyniała się do tych nastrojów wśród ludu niemieckiego.

Rząd czeskosłowacki wobec tego przygotowywał się pod wpływem wypadków zagranicznych do nadzwyczajnych zarządzeń. Kierownicze czynniki tej partji oczywiście dowiedziały się o tem i wszczęły kontrakcję. Wydano hasło, by zjednoczyć wszystkie niemarxistowskie stronnictwa niemieckie; stronnictwa te miały się własnowolnie rozwiązać, a członkowie gromadnie mieli wstępować do wytworzonego w ten sposób „jednolitego frontu narodowego", w którym hitlerowcy swą liczebnością mieliby przewagę i wpływ decydujący. Plan ten jednak skrachował, gdyż wszystkie inne stronnictwa niemieckie odrzuciły podstępną propozycję hitlerowców. Jedynie partja niemieckich nacjonalistów, ideowo i politycznie najbliższa swastyce, propozycję przyjęła radośnie i gotowa była spłynąć się z hitlerowcami w „narodowym froncie".

Fiasko takie przypieczętowało los hitlerowców. Zbliżał się wyrok sądu najwyższego w Bernie w sprawie „Volkssportu". Pierwsza instancja w umotywowaniu wyroku orzekła, że irredentystyczna, antypaństwowa działalność i także cele „Volkssportu" są identyczne z celami narodowo-socjalistycznej partji, której działalność koliduje z ustawą o ochronie republiki. Aby uniknąć urzędowego rozwiązania, co pociągnęłoby za sobą również konfiskatę majątku partyjnego, prezydjum partji w przeddzień wyroku sądu najwyższego ogłosiło „dobrowolne" rozwiązanie się partji. Tak uczyniły też organizacje miejscowe. Nastało zamieszanie i chaos wśród stronników. W ostatniej godzinie przed tem politycznem „harakiri" kilku posłów partji hitlerowskiej zgłosiło swe wystąpienie z partji, prawdopodobnie dlatego tylko, by nie utracić mandatów, gdyż w wypadku rozwiązania partji unieważnia się jej mandaty tak w sejmie jak i w ciałach samorządowych. Dotychczasowy generalny sekretarz tej partji, głowa całego ruchu, poseł Krebs, zbiegł do „Trzeciej Rzeszy".

Rząd spokojnie wyczekiwał rozstrzygnięcia najwyższego sądu, a potem postąpił tak, jak należało i jak tego spodziewała się cała demokratyczna opinja publiczna: rozwiązał partję niemieckich tzw. socjalistów narodowych, jako wyraźnie iredentystyczną, równocześnie rozwiązał niemiecką partję narodową, która z taką ochotą chciała się połączyć z hitlerowcami. Gdyby rozwiązana została tylko jedna z tych partyj, bo byłaby to praca niezupełna, zarządzenie tylko nawpół rozwiązujące problem. Masy rozwiązanej partji hitlerowskiej całkiem prosto przeszłyby do partji narodowej i pod inną tylko firmą uprawiałyby politykę irredentystyczną.

* * *

Praga, 7 października. W związku z zakazem „niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej" i „narodowej partji niemieckiej" przeprowadzono wczoraj na całym terenie Czechosłowacji rewizje lokalów i mieszkań członków wymienionych stronnictw, konfiskując mnóstwo materjału obciążającego. Konta czekowe i bankowe zakazanych partyj zostały obłożone sekwestrem. Przywódca hitlerowców poseł Jung został w Opawie aresztowany i odstawiony do Pragi.

WYPRÓBOWAŁ TRUCIZNĘ NA DZIECKU. W Austrji w Stockerau zmarł wśród strasznych boleści wskutek zatrucia pewnym środkiem chemicznym, używanym do skrapiania winogradu (celem niszczenia pasożytów) 4-letni chłopak. Jak wykazało śledztwo, truciznę tę dał do spożycia chłopcu 27-letni parobek, niejaki Wichtel, a to celem — zbadania, jak tego rodzaju trutka działa na ludziach! Wichtel bowiem zamierzał popełnić samobójstwo i chciał najpierw wiedzieć, jak to wszystko będzie się odbywać. Policja nigdyby nie wpadła na to, że Wichtel jest mordercą, gdyby nie fakt, że zbrodniczy parobczak przez cały czas męczarni chłopaka przychodził co chwila do szpitala i dowiadywał się o stanie jego zdrowia. Wzbudziło to podejrzenie i po nitce do kłębka, władze doszły do straszliwej prawdy. Wichtel dał dziecku tę truciznę rozpuszczoną w wodzie razem z cukrem.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT Z KRAKOWA

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Dziś o 8'55 rano powrócił z Krakowa p. prezydent Rzplitej oraz członkowie rządu.

DALSZE „REFORMY" W SZKOLNICTWIE

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza obwieszczenie ministra oświaty w sprawie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o stosunkach służbowych profesorów szkół wyższych i naukowych sił pomocniczych.

WIĘŹNIOWIE SUBSKRYBUJĄ POŻYCZKĘ

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Agencja PID donosi, że komisarz generalny pożyczki wewnętrznej p. Starzyński otrzymał w ostatnim dniu subskrypcji od 30 więźniów odsiadujących karę w Będzinie pismo, że ze swych oszczędności uzyskanych z pracy w więzieniu subskrybują 100 zł. na pożyczkę wewnętrzną.

MASOWY LOT POLSKI DO RUMUNJI

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Dnia 12 bm. wystartuje z lotniska na Okęciu eskadra samolotów myśliwskich w liczbie 42 do lotu do Bukaresztu.

DOLAR

Warszawa, 7 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'76 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

Londyn, 7 października. Na dzisiejszych międzynarodowych rynkach dewizowych utrzymywała się w dalszym ciągu lekka poprawa kursu dolara i funta. Dolar notowany był w Londynie 4'69, w Zurychu 3'39 i pół, w Paryżu 16'74 i w Amsterdamie 1'62 i 1/4. Funta angielskiego notował Zurych 15'92 i pół, Paryż 79 i Amsterdam 7'64.

O URUCHOMIENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 7 października. Francuski minister spraw zagranicznych Paul-Boncour, który dziś rano wrócił z Paryża, przystąpił bezzwłocznie do pertraktacyj w kwestji rozbrojenia. Przedpołudniem odbył on najpierw dłuższą rozmowę z delegatem włoskim Aloisim. — Popołudniu przewidziane jest spotkanie Boncoura z Normanem Davisem, a następnie z delegatem japońskim ambasadorem Sato.

ZAWALENIE SIĘ WIADUKTU

Mnóstwo ofiar

Rzym, 7 października. W Medjolanie zawalił się stary nieużywany już wiadukt prowadzący do dawnego dworca głównego i runął na ulicę w chwili największego ożywienia, przysypując wielką ilość przechodniów i pojazdów. Na miejsce katastrofy pospieszyła natychmiast straż pożarna, a później wezwano pomocy wojska i młodzieży faszystowskiej. Akcja ratunkowa postępuje bardzo powoli, ponieważ dalsza część wiaduktu grozi zawaleniem. Usuwanie rumowiska, którego wysokość dochodzi do 6 m. wysokości, potrwa dłuższy czas. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 7 zabitych. Istnieją obawy, że liczba ofiar jest znacznie większa.

KRWAWE DEMONSTRACJE W IRLANDJI

Londyn, 7 października. W hrabstwie Kerry w Irlandji doszło wczoraj do burzliwych demonstracyj opozycji irlandzkiej. Podczas rozpędzania demonstrantów zostało 25 osób rannych. Między innymi rannymi został także przywódca opozycji generał O'Duffy.

NIEUDAŁE MANEWRY LOTNICZE NAD NOWYM JORKIEM

Nowy Jork, 7 października. Ponad Nowym Jorkiem odbywały się ubiegłej nocy manewry lotnicze, które z wielkiem zainteresowaniem śledziły tłumy ludności zgromadzonej na ulicach, placach i dachach budynków. Eskadra samolotów złożona z dwunastu ciężkich samolotów do bombardowania miała dokonać ataku bombowego, — podczas gdy dwie eskadry samolotów bojowych miały atakować napastników. Mimo intensywnej obrony ze strony eskadr bojowych samolotom udało się zrzucić na miasto cały szereg bomb, które imitowane były przez wielkie sygnały świetlne o mocy 50 tysięcy świec, utrzymujące się w powietrzu 10 minut.

„Polska Akademja Literatury"

Rada ministrów przyjęła ostatnio rozporządzenie o utworzeniu „Polskiej Akademji Literatury". Rozporządzenie to zamieszcza w art. 1 uzasadnienie utworzenia Akademji, które brzmi:

„Pragnąc zapewnić literaturze polskiej należne stanowisko w życiu narodu, odpowiednie do jej wielkich zasług w podtrzymywaniu ducha narodowego w czasach walki o niepodległość, oraz wywyższyć ją jako narzędzie, poprzez które wypowiada się dusza narodu w najbardziej idealnych pierwiastkach, jak również umożliwić pisarzom polskim oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku wzmożenia poczucia państwowości polskiej oraz współpracę z rządem nad budową świetnej przyszłości państwa polskiego, ustanawia się Polską Akademję Literatury".

Zadaniem „Polskiej Akademji Literatury" będzie: 1) reprezentować polskie piśmiennictwo artystyczne, 2) występować z inicjatywą poczynań, zdążających do podniesienia poziomu literatury polskiej i opieki nad literatami, 3) współdziałać z rządem we wszystkich jego poczynaniach dla dobra kultury i sztuki polskiej, 4) wypowiadać opinję na życzenie władz państwowych w sprawach dotyczących języka, literatury i kultury polskiej, 5) przyznawać nagrody literackie oraz stypendja dla literatów, 6) podejmować wszelkiego rodzaju wydawnictwa, poświęcone rozwojowi polskiej sztuki literackiej, 7) wyróżniać utwory literackie i decydować o przyznaniu im kwalifikacji „odznaczone przez Polską Akademję Literatury".

Siedzibą Akademji będzie m. st. Warszawa. Akademja składać się będzie z 15 dożywotnich członków. Pierwszych 7 członków mianują prezes rady ministrów i minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Zebranie konstytucyjne mianowanych członków Akademji uzupełni najdalej w ciągu dwu miesięcy swój skład do liczby 15 drogą przedstawienia do nominacji swych kandydatów. Nominacji dokonają prezes rady ministrów w porozumieniu z ministrem oświaty.

* * *

Warszawa, 7 października (tel. wł.). „ABC" donosi, że pierwszymi członkami „Akademji literatury" zostaną mianowani Kaden-Bandrowski, Sieroszewski, Berent i inni pisarze obozu rządowego.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 7 października. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu oskarżony Dimitrow, który po wczorajszem wykluczeniu został ponownie dopuszczony, oświadczył, że ani wczoraj ani kiedyindziej nie miał zamiaru obrażać kogokolwiek. Prosi on jednak, aby mu na zarzucane czyny pozwolono mówić spokojnie i wyczerpująco. Przewodniczący zapewnił oskarżonego, że prośba jego zostanie uwzględniona i na tem skończył się wczorajszy incydent. Prokurator wraca jeszcze do rozmowy Torglera w przedsionku sali komisji budżetowej w dniu 27 lutego. Wedle zeznań Torglera prowadził on wtedy rozmowę z posłem Florinem, w którym jednak trzej hitlerowcy chcieli widzieć van der Lubbego. Prokurator zapytuje Torglera, o czem wtedy rozmawiali. Torgler oświadcza, że Florin przyszedł się do niego radzić, co zrobić, aby wyznaczoną na 2 marca rozprawę odroczyć. Prokurator oświadcza, że wedle przeprowadzonych w tej sprawie dochodzeń, wniósł Florin pismo o odroczenie rozprawy już w dniu 25 lutego. Torgler wyraża zdziwienie i oświadcza, że jednak była mowa o odroczeniu tej rozprawy i na dowód tego domaga się przesłuchania jako świadka sekretarki frakcji komunistycznej panny Rehme, której bezpośrednio po tej rozmowie podyktował odpowiedni list. Torgler zauważa, że w aktach biura frakcji komunistycznej musi się jeszcze znajdować stenogram podyktowany pannie Rehme.

Drugi oskarżyciel dyrektor sądu krajowego Parisius wskazuje, że wedle zeznań gospodyni dawnego posła komunistycznego Muenzenberga w dniu 30 stycznia br. między godz. 12 a 14 zebrała się w mieszkaniu Muenzenberga garstka komunistów, między którymi gospodyni z całą stanowczością miała rozpoznać Dymitrowa. Zdaje się jej, że był tam również Popow, ale tego już z całą stanowczością nie może stwierdzić. Dymitrow oświadcza, że zna Muenzenberga i rozmawiał z nim dwa razy, w r. 1931 i 1932, ale w mieszkaniu u niego nigdy nie był. Popow oświadcza, że nie zna Muenzenberga, ani nigdy nie był u niego w domu. Dalej omawiane są zeznania kelnera Helmera z restauracji Bayernhof, który zawiadomił policję, iż do tej restauracji przychodzą „podejrzane osoby". W dniu 9 marca br. zawiadomił policję, iż do restauracji Bayernhof przyszły znów te „podejrzane osoby". Przybyła wtedy policja i aresztowała Dymitrowa, Popowa i Tanewa. — W śledztwie zeznał Helmer, że w lecie 1932 roku przychodzili do tej restauracji Dymitrow, Popow i Tanew w towarzystwie van der Lubbego. Podczas konfrontacji Helmer miał Lubbego rozpoznać z całą pewnością. Inni kelnerzy nie mogli sobie przypomnieć czy widzieli Lubbego w towarzystwie Bułgarów. Zapytany przez przewodniczącego Lubbe oświadcza, że nie znał Bułgarów, a Dimitrow oświadcza, że w restauracji tej nigdy nie był two oświadcza, że w restauracji tej nigdy nie był w większem towarzystwie. Przeważnie bywał tam w towarzystwie Jacobusa Rossnera, literata austrjackiego. Z komunistami niemieckimi nie schodził się nigdy. Dymitrow stwierdza wreszcie, że w dniu pożaru nie było go wogóle w Berlinie. Popow nazywa zeznanie Helmera jakoby go widział w towarzystwie Lubbego — kłamstwem. Podobnie Tanew, który poza tem dodaje, że w Bayernhofie był jeden jedyny raz, kiedy go aresztowano. Na zarzut, iż w dniu pożaru Reichstagu widziano go o godz. 21 jak pospiesznie razem z Torglerem opuszczał Reichstag Popow oświadcza, że nigdy nie był w Reichstagu, poczem oświadcza, że może wykazać swoje alibi. Popow oświadcza, że w dniu 27 lutego, a więc w dniu pożaru Reichstagu o godzinie 14 udał się z Tanewem do restauracji przy Friedrichstrasse, gdzie pozostali do godz. 16. — Później udali się razem do kawiarni przy Leipzigerstrasse, skąd następnie około 18 wyszli na ulicę. Po przejściu wzdłuż Leipziger- i Potsdammerstrasse około 19 wstąpili do restauracji Aschingera niedaleko Buelowstrasse. Tam pozostali do 21, poczem poszli do kina przy Nollendorferplatz, gdzie byli na ostatnim programie do godz. 23. Gdy wyszli po przedstawieniu na ulicę zauważył, że zapomniał rękawic. Wrócił po nie, a gdy ponownie znalazł się na ulicy zauważył kolportera, który krzyczał: „nadzwyczajne wydanie". Zauważył, że chodziło o jakieś rozporządzenie. Prokurator zauważa, że Popow wyraził już raz powątpiewanie, czy dzień ten był dniem pożaru Reichstagu. Popow oświadcza, że sędzia śledczy zwrócił mu raz uwagę, iż Tanew nie przypomina sobie dokładnie daty tego dnia, w którym byli w kinie. Wtedy to oświadczył wobec sędziego śledczego, że jeżeli Tanew sobie daty nie przypomina, wówczas możliwe, że to było 26 lutego, a w takim razie 27 lutego był cały dzień w domu. Popow oświadcza, że wedle jego przekonania działo się to w dniu 27. Gdyby się zaś mylił, to nie byłoby w tem nic dziwnego, ponieważ dzień 27 był dla niego takim samym dniem jak każdy inny. Prosił zresztą sędziego śledczego, aby ich oprowadzono przez te lokale to byłaby się może sprawa wyjaśniła. Popow zaznacza, że później dowiedział się, że Tanew złożył analogiczne zeznanie jak on, jednak sędzia śledczy użył podstępu. Następnie oświadcza Dymitrow, że w dniu 25 lutego wyjechał do Monachjum, gdzie 26 miał się spotkać z pewnym komunistą bułgarskim. Nazwiska tego komunisty nie chce podać, aby go nie narazić na szykany w Bułgarji. Dalej oświadcza Dymitrow, że do aktów załączone zostały znalezione u niego widokówki przedstawiające Reichstag i zamek berliński. — Stwierdza on, że swego czasu kupił całą serję widokówek Berlina, z których kilka wysłał do matki i siostry. Pozostało jeszcze około 7 kartek. Z tych wybrano tylko dwie wymienione i załączono je do aktów, podczas gdy inne usunięto bez żadnej o tem wzmianki. Dymitrow stwierdza wreszcie, że protokoły obracały się jedynie dokoła zeznania jakiejś kobiety, która miała go widzieć w towarzystwie van der Lubbego. W akcie oskarżenia niema o tem żadnej wzmianki.

Na tem zakończono pierwszą część procesu. Następna rozprawa rozpocznie się we wtorek w Berlinie w gmachu Reichstagu. Ma ona potrwać kilka tygodni, poczem ponownie przeniesiona zostanie do Lipska.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Poniedziałek, 7'30: „III piętro, pokój Nr. 17".
Wtorek, 7'30: „III piętro, pokój Nr. 17".
Środa, 7'30: „III piętro, pokój Nr. 17".
Czwartek, 7'30: „III piętro, pokój Nr. 17".
Piątek, 7'30: „III piętro, pokój Nr. 17".

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 3'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn"; 7'30: „Gotówka".
Poniedziałek, 7'30: „Gotówka".
Wtorek, 7'30: „Gotówka".
Środa, 7'30: „Gotówka".
Czwartek, 7'30: „Gotówka".
Piątek, 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM

Film: „Władca puszczy" i rewja: „Kto raz odwiedzi nas".

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. Dzisiaj i w dni następne kapitalna komedja Ebermayera i Cammerlohra „Gotówka" poruszająca niezmiernie aktualny temat walki z kryzysem.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH PO CENACH NAJNIŻSZYCH. „Porwana narzeczona, czyli: Jak się śmieje i płacze Lwów", wodewil Henryka Zbierzchowskiego, który cieszył się wielkiem powodzeniem publiczności lwowskiej, wystawiony zostanie dziś w niedzielę popołudniu o g. 3.30 w Teatrze Wielkim. Ceny miejsc od 45 gr. do 3.50 zł. „Nieprzyjaciółka mężczyzn" Antoine'a, arcywesoła komedja Antoinea pełna pomysłowych sytuacyj i prawdziwie francuskiego humoru, odegrana zostanie w niedzielę o g. 3.30 pop. po cenach najniższych od 60 gr. do zł. 3.50. w Teatrze Rozmaitości.

—ooo—

PRZY ZAPARCIU STOLCA, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczuleniu, uczuciu strachu, ogólnem złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kiszki. — Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

ZNIŻKA KOSZTÓW ZAŁOŻENIA TELEFONÓW. Jakeśmy to przed kilku dniami zaznaczyli, opłata pobierana przez PAST za założenie aparatu telefonicznego uległa poważnej zniżce. Po uzyskaniu zgody ministerstwa poczt i telegrafów, opłata ustalona została na zł. 65 od każdego nowego telefonu. Posunięcie to przy obecnych czasach uprzystępni znacznie zakładanie telefonów i należy się spodziewać, że wpłynie poważnie na powiększenie się liczby abonentów na lwowskiej sieci telefonicznej. Obniżka ta, jak nam komunikują, jest czasową i obowiązywać ma do odwołania.

KRUK KRUKOWI... Przysłowia są mądrością narodu, tak przynajmniej głoszą niektórzy. Można się na to zgodzić, albo nie, jeśli chodzi np. o mnie, zgadzam się w zupełności z tem twierdzeniem, chociaż 19-letni Józef Kruk (Wiejska — Zamarstynów) w czasie sprzeczki ze swym ojcem Janem Krukiem, liczącym lat 58, rzucił wiadrem w głowę, raniąc go ciężko. Ofiarę przewieziono do szpitala, a zwyrodniałego synalka aresztowano. Nawiązując do przysłowia, widzimy, że jeśli wśród kruków-ptaków panuje idealna zgoda, to nie można tego powiedzieć o ludziach, — zwłaszcza gdy zważymy, że wypadek zanotowany odnosi się do pobicia ojca przez syna. Winę w tym wypadku ponosi nietylko młody kruk, lecz również i rodzic jego. Zależy to przecież od wychowania.

ULICZNA ZNAJOMOŚĆ. Pewna młoda 18-letnia dziewczyna, poznała trzech młodych ludzi, około kościoła św. Elżbiety, którzy ofiarowali się ją odprowadzić. Dziewczyna przyjęła propozycję. W drodze (na błoniach Lewandowskich) dokonano na dziewczynie gwałtu. Wdrożone śledztwo doprowadziło do schwytania jednego z łotrów, w osobie niejakiego Jana Gigiela.

CO W RĘKĘ WPADNIE. Garderoba, biżuterja, krzesła, damskie kapelusze, narzędzia stolarskie, bielizna i rozumie się gotówka. Fala kradzieży wzrasta. Wczorajszy komunikat notuje czternaście aresztowań za kradzież, jedno za paserstwo, dwa za jazdę bez biletu, dwa za żebractwo, dwa za awantury i dwa za włóczęgostwo. Za włóczęgostwo aresztowano również Bazylego Bazyluka, umysłowo chorego, który wałęsał się na dworcu głównym. Przeciw Romanowi Wojdanowiczowi (Kordeckiego 7) wpłynęło doniesienie, że pod pretekstem wyrobienia posady wyłudził od Michała Bernarda 200 złotych.

BEZ PRAWA JAZDY. Ludwik Fito (Kajzera 4) z Zamarstynowa jadąc motocyklem ul. Zamarstynowską, potrącił przechodzącego przez jezdnię Bernarda Oryngera (lat 6), zamieszkałego J. Hermana 1, który padając na bruk, doznał lekkiego potłuczenia ciała. Zawezwane pogotowie po udzieleniu Oryngerowi pomocy pozostawiło go opiece domowej. Motocykl zagarażowano, ponieważ Fito nie miał prawa jazdy.

FUTRA SIĘ WIETRZĄ. Na ganku realności przy ul. Konopnickiej 6 skradziono w czasie wietrzenia futro czarne, podbite bobrami z kołnierzem z wydry, wartości 3500 zł. na szkodę Dory Kalter.

DWA KRZESŁA. „12 krzeseł" komedję z Vlastą Burianem i Dymszą wyświetla kinoteatr Palace. Dwa krzesła, kronikę wypadków policyjnych przynosi wczorajszy komunikat. Gra ją obok pewnego Michała (mniejsza o nazwisko) właściciel kawiarni „Warszawa", któremu ów Michał chciał skraść owe krzesła.

—ooo—

Z PROWINCJI

61 OSKARŻONYCH. W najbliższym czasie w Stryju odbędzie się rozprawa sądowa 61 Ukraińców, oskarżonych w związku z wypadkami w dniu „święta Morza".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Mata Hari".
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Mandżurja płonie" i rewja.
PASAŻ: „Piekielny wyścig".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Maradu".
STYLOWY: „Dziesiąty kochanek" (Anny Ondra) i rewja.
SWIT: „Pod fałszywą flagą" i „100 metrów miłości".
UCIECHA: „Pożądana" i rewja.

Ze sportu

O PUHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO". Spotkają się dziś o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RSKO na Bogdanówce RKS—Jutrznia.

GRAFIKA—GLADIATOR. Zawody o mistrzostwo klasy B na boisku RSKO na Bogdanówce odbędą się dziś o godzinie 9 rano.

ORLĘTA—ZZK. Eliminacyjne zawody o mistrzostwo klasy C i wejście do klasy odbędą się dziś w Bóbrce.

CZARNI—WARSZAWIANKA o mistrzostwo ligi odbędą się dziś o godzinie 15 na boisku Czarnych.

CZECHOSŁOWACJA POLSKA. W dniu 15 bm. odbędą się zawody piłkarskie Polska—Czechosłowacja w Warszawie.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Hetmańskiej 8.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie członków i sympatyków w poniedziałek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad referatem tow. A. Hausnera.

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ, SRÓDMIEŚCIE, JANOWSKIE, KELPARÓW. We wtorek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) posiedzenie zarządu.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 8 października

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka z Warszawy. — 9.20: Gramofon. 9.35: Dziennik poranny. 9.40: Gramofon. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: „Bum — bum — bum" — wesoła audycja dla dzieci od lat 5 do 90. 16.30: Gramofon: utwory skrzypcowe. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. — 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: „Junaki sokolnickie", audycja ludowa z Sokolnik. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.15: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 9 października

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikaty. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon: Paderewski. 12.30: Dziennik południowy i wiadom. meteor. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik LOPP. 15.55: Orkiestra mandolinistów. 16.40: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.55: Muzyka lekka. 17.50: „Z milczącego domu". 18.00: Odczyt: „Ewolucja budżetu państwowego" 18.20: Koncert kameralny. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Pogadanka muzyczna. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: „Manewry jesienne", operetka, w przerwie: feljeton: „Cztery typy męskie". 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Wtorek 10 października

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka jazzowa. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Dalszy c. muzyki lekkiej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert symfoniczny. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.